Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 116. **Kraków, Czwartek dnia 23 Maja 1901.** **Rok IX.**

AUSTRJA JAKO MOCARSTWO.

WIEDEŃ 23 go. Wczoraj po południu wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w delegacji węgierskiej długie exposé, które swoją treścią i tonem zrobiło wielkie wrażenie.

Zwłaszcza ustępy odnoszące się do stosunków na południowym Wschodzie Europy, w szczególności zaś na półwyspie bałkańskim, jak niemniej passus o trójprzymierzu, wywołały wprost ogólną sensację.

Polityka zagraniczna, prowadzona przez hr. Gołuchowskiego, odróżnia się od polityki, którą uprawiali jego poprzednicy głównie tem, że obecny minister spraw zewnętrznych, strzegąc mocarstwowego stanowiska i znaczenia monarchji, pozostaje ściśle w granicach, nakreślonych Austro-Węgrom zarówno ich geograficznem położeniem, jakoteż środkami, stojącymi na razie państwu do rozporządzenia. To umiarkowanie, cechujące politykę hr. Gołuchowskiego jest właśnie jedną z głównych przyczyn, dla których kierunek nadawany przez niego biegowi spraw zagranicznych monarchji, spotyka się z tak ogólnem uznaniem i aprobatą.

Być może, iż my, Polacy wolelibyśmy nawet, aby hr. Gołuchowski z nieco większą stanowczością zaznaczał prawo Austrji do opiekowania się swoimi poddanymi w innych państwach, n. p. w Prusiech, gdzie częstokroć dzieją się pod tym względem krzyczące, a na żadnej drodze nie rekompensowane nadużycia uwzględniając wszakże granice, w jakich się polityka hr. Gołuchowskiego z natury rzeczy musi obracać, nie możemy mieć do niego nadmiernych o to pretensyj.

Tegoroczne exposé hr. Gołuchowskiego, zwłaszcza co do spraw na półwyspie bałkańskim, różni się nieco w tonie i w traktowaniu szczegółów od wywodów jego z lat poprzednich, zaznaczając z naciskiem przyjazny stosunek Austrji do Rosji, przestrzega mianowicie hr. Gołuchowski przed «strusią polityką», która mogłaby spowodować zaskoczenie Austrji niespodziewanemi wydarzeniami.

Takie enuncjacje, nastrojone na ton znacznie wyższy i silniejszy od tego, który zwykł cechować poprzednie wystąpienia ministra spraw zewnętrznych, musi nam nasunąć na myśl pewną pogłoskę, która już od dość dawnego czasu krąży wśród kół parlamentarnych w Wiedniu.

Twierdzą mianowicie, że szumne projekty inwestycyjne p. Körbera, na które niema skąd wziąć pieniędzy, są tylko pozorem, mającym posłużyć do zaciągnięcia większej pożyczki, celem pokrycia kosztów, mogących wyniknąć z okupowania Macedonji przez Austrję. Żadnym pogłoskom, a więc i tej, nie należy dawać bezwzględnej wiary, niemniej wszakże ewentualność przyłączenia Macedonji, musi być braną wcale poważnie pod rozwagę, zwłaszcza, że ma się ono dokonać za zgodą i przyzwoleniem Rosji, jako rekompensata za olbrzymie korzyści, świeżo uzyskane przez carat na dalekim Wschodzie. Być może, iż w tym właśnie kierunku należy tłomaczyć nie zbyt jasne, ale dość silne ustępy exposé co do polityki Austrji na Bałkanie, przy równoczesnem zaakcentowaniu przyjaznego stosunku z Rosją, stosunku, którego pożytek, a nawet konieczność tylokrotnie już była wykazywana i udowadniana.

Dobre wrażenie, wywoływane zwykle, jak to wyżej zaznaczaliśmy, dawnemi wywodami hr. Gołuchowskiego, nie odnosiło się wszakże, o ile jest mowa o ludach słowiańskich w Austrji, do ustępów, traktujących o trójprzymierzu. — Ten alians z przyczyn łatwo zrozumiałych, nigdy nie cieszył się zbytnią sympatją austrjackich Słowian. Z tem większem zainteresowaniem przeczyta słowiańska większość ludów, zamieszkujących monarchję, odnośny ustęp tegorocznego exposé, z którego mogłoby wynikać, iż rywalizacja na polu ekonomicznem poczyna nieco zachmurzać pogodne dotąd horyzonty trójprzymierza. Hr. Gołuchowski wyraża wprawdzie silną nadzieję, że znajdzie się «modus vivendi» i pod względem ekonomicznym, ale już samo skonstatowanie pewnych nieporozumień dozwala Słowianom, zamieszkującym Austrję na żywienie nadziei, że w przyszłem exposé ministra spraw zagranicznych dowiedzą się może czegoś jeszcze bardziej dla nich pocieszającego o losach trójprzymierza, które, wiążąc Austrję z Niemcami, nietylko nie odpowiada życzeniom słowiańskiej większości ludów w państwie, lecz nadto w niektórych przypadkach nie dozwala Austrji na danie jej słowiańskim poddanym, przebywającym w Niemczech, takiej opieki, jakiej się mogą spodziewać i domagać.

Austrja a Chiny.

Główniejsze ustępy wczorajszego exposé brzmią jak następuje:

Na wstępie zaznaczył hr. Gołuchowski, że co do kwestji chińskiej, udział Austro Węgier we wspólnej akcji mocarstw musiał się zamknąć w ciasnych granicach interesów państwa, które uległy rozszerzeniu tylko o tyle, ile tego wymagało stanowisko mocarstwowe monarchji. Nie uchylono się od współdziałania w ściśle zresztą określonej akcji mocarstw, lecz unikano też wszystkiego, coby mogło zaplątać monarchję w jakieś awantury. Zwłaszcza z góry została wykluczoną myśl wejścia na drogę polityki kolonjalnej. Wypadki ostatnich miesięcy usprawiedliwiły zapewne postępowanie rządu nawet w oczach tych, którzy z razu parli do czynnego występowania na dalekim Wschodzie. Austrja powinna swoje środki zachować na przypadek, gdyby w grę weszły jej ważniejsze specyficzne interesy.

Niebezpieczeństwo bałkańskie.

Skreśliwszy przebieg rokowań pokojowych z Chinami i usprawiedliwiwszy nabycie w Tientsinie gruntu pod konsulat austro węgierski, przeszedł minister do spraw europejskich i zaznaczył, że mimo wielu niepokojących objawów, udało się nadać wypadkom przebieg spokojny, zwłaszcza, że mocarstwa, zajęte w Chinach, tem usilniej starały się zapobiegać niepożądanym komplikacjom. Wysnuwanie z tego wszakże jakichś wniosków na przyszłość, byłoby zbyt trudnem wobec stosunków na najbliższym wschodzie, gdzie nawet przyjazne stosunki Rosji z Austrją nie zawsze mogą występować w skuteczny sposób. Porozumienie to niejedną godną uznania zasługę oddało w interesie pokojowego rozwoju stosunków, byłoby to jednak niczem nieusprawiedliwionym optymizmem, gdyby uważać je chciano za panaceum, zdolne wykluczyć wszelkie niespodzianki, zwłaszcza na Bałkanach, które tak bardzo w niespodzianki obfitują. Byłoby to błędnem pojęciem rzeczy, przed którem poważnie przestrzedz należy. Porozumienie, datujące się z r. 1897, daje bardzo cenną rękojmię przeciwko szkodliwemu oddziaływaniu zajść na Bałkanach na nasze stosunki wzajemne. Ale sądzić z tego, że wystarczy ono dla powstrzymania wszelkich wypadków, które na tamtejszym gruncie powstać mogą, znaczyłoby prowadzić politykę strusią, która doprowadzićby mogła do rozczarowania. Z tego powodu objawy, jakie od niejakiego czasu coraz częściej tam występują, nie mogą być pominięte. Nawołują one nas przeciwnie do ciągłej i wytężonej uwagi, bo inaczej groziłoby niebezpieczeństwo, że wydarzenia nas zaskoczą i że pewnego dnia znajdziemy się wobec położenia, na które zgodzićbyśmy się nie mogli. Bynajmniej nie dla tego, jakobyśmy sami szukali terytorjalnych korzyści na niekorzyść innych!

Ale jakkolwiek nie mamy najmniejszej ochoty do awantur lub do rozszerzania naszych granic, nie możemy znieść ataku na istniejący polityczny porządek, ani dopuścić do takich zmian, któreby szkodliwemi były dla naszych żywotnych interesów, a nawet któreby zagrażały naszemu stanowisku w przyszłości. Stanowisko to utrzymać nienaruszonem, będzie zawsze najważniejszem zadaniem naszej polityki na Wschodzie, i dlatego nie można ani na chwilę wahać się, aby z całą stanowczością wystąpić przeciwko każdej próbie zmiany tamtejszej konstelacji. To nie ulega żadnej wątpliwości.

Stosunek do Bułgarji.

Do zatrważających zjawisk na Bałkanie, które naturalnie wymagają naszej uwagi, należy agitacja w Bułgarji, będąca w związku z kwestją macedońską, a to nietylko z powodu niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie dla pokojowego stosunku tego państwa do zwierzchnego mocarstwa, ale także z powodu fatalnego wpływu, jaki wywiera na stosunki bliżej nas obchodzące. Jeżeli dotychczasowe zabiegi komitetu rewolucyjnego wywołały już ubolewania godne naprężenie pomiędzy gabinetami w Bukareszcie i Zofji, a zaniepokojenia w innych państwach sąsiednich, to nie potrzeba szczególnego talentu proroczego, aby pojąć następstwa, jakie z właściwego konfliktu wywiązałyby się dla ogólnego położenia na Bałkanach.

Rządowi książęcemu bułgarskiemu nie można oszczędzić zarzutu, że przez zbytnią powolność spada na niego część winy w stworzeniu przykrego położenia. Z drugiej strony uznać trzeba, że rząd bułgarski wziął sobie do serca rady, które w ostatnim czasie otrzymał, i przedsięwziął teraz środki, które mogą stanąć na przeszkodzie wszelkiej agitacji ubocznej rządu, wykonywanego przez owe komitety. Byłoby do życzenia, aby poprawne stanowisko Bułgarji zostało jeszcze uzupełnione w kierunku polepszenia stosunków administracyjnych w wilajetach tureckich, gdyż szerokie represalja rządu tureckiego nie mogą wystarczyć do całkowitego uspokojenia kraju. Postępując w ten sposób, Bułgarja może liczyć na sympatje Europy, których wartość nieraz już mogła ocenić.

Stosunek do Serbji.

Serbja przywiązuje wielkie nadzieje do nowej konstytucji, spodziewa się ustalenia politycznego położenia i chce wszystkie siły wytężyć dla przebycia ciężkiego przesilenia, które tak często powtarza się w tym kraju.

Z naszej strony możemy temu przedsięwzięciu życzyć tylko powodzenia, tem bardziej, iż chcemy ufać, iż starając się o rozwój wewnętrzny, rząd serbski dążyć będzie zarazem do ominięcia wszystkiego, co mogłoby zamącić dobre stosunki na zewnątrz i pozbawić kraj życzliwości naszej monarchji.

W tem miejscu wspomniał hr. Gołuchowski o korzystnem załatwieniu kwestji konsularnej konwencji pomiędzy Atenami i Konstantynopolem.

Austrja a trójprzymierze.

O ogólnym kierunku naszej polityki zagranicznej mogę tylko powtórzyć, stwierdzić i zapewnić, że ten bez zmiany porusza się od dwóch dziesiątek lat po tych samych torach, mianowicie w ścisłym związku z naszymi sprzymierzeńcami przy równolegle idącem pielęgnowaniu pełnych zaufania stosunków do innych mocarstw, a przedewszystkiem do sąsiedniego mocarstwa Rosji. — Ta podstawa, która z biegiem lat okazała się wyborną, musi być utrzymaną; w tym kierunku idą nasze starania i możemy wyrazić całkiem uzasadnioną nadzieję, że i w przyszłości nic się w tym względzie nie zmieni. Niezgodne z prawdą są pogłoski, które w ostatnim czasie rozszerzono o zachwianiu się trójprzymierza. Widocznym ich celem jest poddać w wątpliwość istnienie trójprzymierza. Nie wspominałbym o tem, gdyby pogłoski te nie szły w parze z kwestją traktatów handlowych i nie mięszały razem tych dwóch spraw.

Nie da się zaprzeczyć, że w dzisiejszych czasach, gdy ekonomiczne kwestje wysuwają się tak bardzo naprzód, nie można już bronić teorji, że formalna walka ekonomiczna da się pogodzić ze ścisłymi stosunkami politycznymi. Pewną jest zatem rzeczą, że w interesie ścisłości tych stosunków, gospodarczy modus vivendi musi być wyszukiwany — i znaleziony. Znaczyłoby w każdym razie wyjść daleko poza cel i popierać teorję wręcz niemożliwą, gdyby się chciało polityczne sojusze, o bezwarunkowo zadowalniającej postaci, czynić zawisłymi od kwesty handlowo-politycznych, podporządkowując wymagania racji stanu względem natury materjalnej.

Byłoby rzeczą niepocieszającą, gdyby systematyczne, nie natrafiające na żaden opór szczucie i uwodzenie szerokich mas ludowych, spowodowało powstanie prądów, które dla swojej rozluźniającej i niszczącej natury byłyby korzystne tylko dla tych czynnych elementów, którym obecne ukształtowanie stosunków europejskich jest solą w oku.

Wreszcie zaznaczył minister, że stosunki Austro-Węgier z wszystkimi innymi gabinetami są jak najlepsze, czego dowodem, że dzięki usilnej pracy uniknięto niekorzystnego oddziałania sprawy chińskiej na stosunki wspólnie działających mocarstw. Wzmianką o nawiązaniu dyplomatycznych stosunków z Meksykiem, o potrzebie zamiany kilku honorowych konsulatów w zawodowe, skutkiem wzrastających stosunków handlowych z Australją i Kanadą, zakończył hr. Gołuchowski swoje wywody.

Ucieczka polskiego spiskowca?

O sensacyjnem wydarzeniu, którego głównemi osobami są dwaj Polacy, rzekomy zbrodniarz polityczny, umieszczony w zakładzie obłąkanych, jakoteż rzekomy lekarz-psychiatra, donosi „Berliner Lokal-Anzeiger" co następuje:

„Na osobnym oddziale petersburskiego zakładu psychiatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja cudotwórcy, znajdował się od pewnego czasu więzień, który miał być badanym w kierunku swojego stanu umysłowego.

„Więźniem tym był Polak, nazwiskiem Pilecki, człowiek 40 letni, przestępca polityczny, za którym długo poszukiwała rosyjska policja. Miał on brać udział w wielu spiskach i machinacjach przewrotowych, między innemi także w sprzysiężeniu na życie cara Aleksandra III, które wszakże spełzło na niczem.

„Pilecki, po nieudaniu się zamachu, uciekł za granicę, mieszkał we Francji i we Włoszech, aż wreszcie odważył się na powrót do Warszawy, gdzie go dosięgło przeznaczenie. Przed niespełna pół rokiem został uwięziony, a trzymiesiące temu przetransportowano go do Petersburga.

„Zachowanie się Pileckiego w więzieniu było wszakże tak dziwne, że prokurator kazał go przewieść do zakładu psychiatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja cudotwórcy, gdzie, mówiąc nawiasem, znajduje się zawsze około tysiąca chorych.

„W parę tygodni po internowaniu Pileckiego, zjawił się w wyżej wspomnianym zakładzie młody lekarz, również Polak, nazwiskiem Mazurkiewicz, który ukończył swoje studja dopiero w roku ubiegłym. Że wszakże podówczas właśnie wakowała posada młodszego lekarza, a dyplom i papiery, pokazane przez Mazurkiewicza, były w zupełnym porządku, przeto kandydat znalazł przyjęcie.

„Sposób, w jaki nowy lekarz wypełniał swoje obowiązki, nie pozostawiał nic do życzenia, co nawet zyskało mu zaufanie przełożonych tak, że bez żadnych skrupułów dozwalano mu na wstęp do więźniów, zostających pod obserwacją psychiatryczną.

„Przed kilku dniami dr Mazurkiewicz, oddaliwszy pod jakimś pozorem portjera, kazał dozorcy przyprowadzić Pileckiego do pokoju ordynacyjnego, w którym przebywał jako lekarz dyżurny. Portjer, wróciwszy po pewnym czasie, znalazł pokój zamknięty od wewnątrz. Myśląc wszakże, iż lekarz jest zajęty pracą, nie dobijał się, aby mu nie przeszkadzać. Około północy zjawił się ów dozorca, którego opiece był zlecony Pilecki, wyrażając zdziwienie, że dr Mazurkiewicz tak długo bada pacjenta, lecz ani on sam, ani też portjer nie odważyli się wyważyć drzwi od ordynacyjnego pokoju.

„Dopiero około godziny trzeciej zrana, nie otrzymując żadnej odpowiedzi na dobijanie się do drzwi, zawiadomili administrację zakładu o tem, co zaszło. Natychmiast wywalono podwoje, zamknięte z wewnątrz na klucz i zasuwkę i wtedy się okazało, że lekarz wraz z pacjentem znikli bez śladu.

„Natychmiast zawiadomiono o tem policję, która przedsięwzięła poszukiwania, lecz, jak dotąd, nie natrafiono na ślad zbiegów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dr Mazurkiewicz miał już oddawna dobrze obmyślany plan ucieczki, polegający, jak się zdaje, na tem, że opuszczając z Pileckim zakład, ubrał go w swój paltot, a sam wyszedł w surducie.

„Mazurkiewicz, jak przypuszczają, nie był wcale lekarzem, tylko studentem medycyny, a dyplom i konieczne papiery sfałszował, chcąc się dostać do zakładu. Wykradzenie Pileckiego musiało być oddawna obmyślane, tak, że prawdopodobną jest nawet rzeczą, iż Pilecki udawał obłąkanego, aby się dostać pod obserwację do jakiegokolwiek zakładu dla chorych umysłowo, gdyż miał nadzieję, że Mazurkiewicz dostanie się za nim w mury szpitala jako lekarz i postara się go uwolnić.

„Wiadomość o tem sensacyjnem wydarzeniu w mig rozeszła się po Petersburgu. Policja szuka zbiegów, ale, jak już wyżej wspomniano, nadaremnie. Jedynym punktem zaczepienia, na którym opiera się pościg, jest wersja, jak dotąd wszakże niesprawdzona, że Mazurkiewicz i Pilecki uciekli na łodzi żaglowej w kierunku Finlandji, chcąc prawdopodobnie tamtędy wydostać się do Szwecji".

Tyle pismo berlińskie. Z naszej strony możemy tylko dodać, że historja powyższa, zwłaszcza wobec wyjątkowo prawdopodobnych nazwisk Polaków, którzy mieli brać w niej udział, mogłaby polegać na prawdziwem zdarzeniu. Jedynie udział Pileckiego w jakichś spiskach na życie cara Aleksandra III zdaje się być wymysłem bujnej fantazji dziennikarzy niemieckich, gdyż, o ile dotąd stwierdzono, zamachy i sprzysiężenia na carów aranżowali wyłącznie Rosjanie.

W pogoni za De Wetem.

Pewien lekarz australski, służący jako ochotnik przy dywizji angielskiego jenerała Randle, pisze do „Daily News":

Wyruszamy w pochód zawsze, kiedy gwiazdy i biały księżyc stoją jeszcze na niebie. Nasi obdartusy infanterzyści dawno już odwykli od noszenia głowy prosto. Ciągle znużeni, wloką się z pokaleczonemi nogami zwolna, stepem nieskończonym, zapylonym, — tak, iż się prawie zawsze wydaje, że to wielki kondukt pogrzebowy sunie. Nie odezwie się z szeregów żadna śpiewka, ludzie ledwo że niekiedy coś bąkną do siebie; każdy jest tylko maszyną, biedactwem nędznem, wychudłem, złamanem. I tak włócząc się dwie mile (pół mili naszej; p. r.) na godzinę, mamy nadzieję, że... De Weta złapiemy.

Wczoraj maszerowałem z pułkiem manczesterskim. Wielu nie miało ani butów, półbucików i kuleli boso, albo, co najwięcej, z nogami w szmac'ska obwiniętemi, szli po pyle i kamienistej ziemi. A uniformy!

Ten i ów posiadał jakieś resztki spodni, choć trudno byłoby poznać, że to spodnie. Kilku ujrzałem zdumiony ubranych w swoje grube płaszcze, w których przy srogiej spiekocie prawie upadali. Ci wogóle nie mieli na sobie żadnych prócz płaszcza łachów, aby skryć nagość swoją, ani nawet kawałka worowiny, jaką niektórzy ich koledzy biodra swoje obwiązali.

Z krwawiącemi nogami, z zapadłemi policzkami, niegoleni, maszerowali biedni chłopcy za De Wetem, ubrani jak małpy kataryniarza włoskiego. O, ty kochana, pobożna, cywilizowana publiczności angielska, czy też możesz sobie wyobrazić, jak się niekiedy synom twoim powodzi na stepie południowo afrykańskim!

Spiekota straszna, a od sześciu godzin żołnierze ani kropli wody nie skosztowali. Nie dla braku wody — owszem, dwie godziny temu przebywaliśmy rzeczkę jasną jak kryształ, ale oficer dowodzący, napchawszy żołądek porządnem śniadaniem, nie uznał

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

42) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Czy pretensje robotników są kiedykolwiek uzasadnione? Ci ludzie mają tylko jeden program: najniższa liczba godzin pracy, najwyższa płaca!

— A więc tak, jak wszyscy inni ludzie — odrzekł Marceli spokojnie.

— I pan to mówi głośno!

— Dla czego?

— Bo przy takich teorjach przestalibyśmy być panami w fabryce i wyrzuconoby nas stąd.

Marceli spojrzał na dyrektora poważnie.

— Jestem całkiem innego zdania. Sądzę, że gdyby traktowano robotników, jako wspólników, uzyskanoby z ich strony więcej pracy i karności. Zachodzi wielkie nieporozumienie między kapitałem a pracą. Traktują się nawzajem, jak nieprzyjaciele, gdy powinny iść razem, jak sprzymierzeńcy.

— E! toż to socjalizm!

— Nie! To po prostu spółka.

— A wiesz pan — rzekł Cordez — jaki jest istotny powód niezadowolenia farbiarzy? A więc na swych tajnych naradach powstają przeciw pańskim wynalazkom i ta nowa procedura farbowania jest powodem ich niezadowolenia.

— Głupcy!

Twarz Cardeza zabłysnęła tryumfem.

— Powiedziałem to panu! Procedur pańskich nie znają jeszcze, a już twierdzą, że pan chce uprościć zabarwianie, a więc obyć się bez robotników. Dążą do strejku, aby uzyskać ustępstwa w pracy i w płacy.

— Złej rady słuchają. Wystarczyłoby im rzecz wytłomaczyć, aby ją zrozumieli. Przekonaliby się, że dalekie od szkodzenia im, ulepszenia, które zaprowadzam w fabrykacji, są dla nich korzystne.

— Nie uwierzą temu.

— A jeżeli im dowiodę?

— Przywódcy dowiodą czegoś wręcz przeciwnego.

— Któż ich podburza?

— Belgijczycy.

— Wyrzućcie ich.

— A! to byłoby nieostrożnem. Lepiej czekać cierpliwie, pertraktować i starać się doprowadzić do porozumienia.

— Jeden z Belgijczyków zeszłego roku poranił nożem jednego z szefów warsztatu. Są dobrymi robotnikami, ale niegodziwymi ludźmi. Teraz, jeżeli pan chcesz ich zgromadzić i przemówić do nich...

Drwił sobie mówiąc w ten sposób. Marceli rozumiał dobrze, iż opierając się na własnem doświadczeniu, dyrektor myślał sobie: Idź, otrzyj się o tych brutalów, delikatny paniczu, poznasz ich. Praw im piękne mowy, aby im wytłomaczyć, że to z ich korzyścią, gdy pracują dobrze. Nie zadowolisz ich prędzej, dopóki im nie zdasz swojej fabryki i kapitałów na jej prowadzenie, a może nawet nie zapewnisz im jeszcze dywidendy!

Marceli nie chciał rozprawiać dłużej z Cardezem. Uznał za potrzebne nie osłabiać powagi dyrektora w chwili przesilenia. Postanowił udzielić mu jak największego poparcia, aby uniknąć trudności, jakie przewidywał.

— Możesz być pewnym, panie Cardez, że uczynię wszystko, co w moich siłach. Zechciej pan tylko udzielić mi wskazówek. Być może, iż nie mamy zupełnie równych poglądów na sposób załatwiania kwestyj robotniczych, ale nie czas rozprawiać nad systemem sikawek wtenczas, gdy pożar w domu. Uczyń pan więc, co uznasz za stósowne. Czy pan zawiadomiłeś mego ojca?

Nie mam zwyczaju dręczyć tych panów opowiadaniem o trudnościach w fabryce. Jeżeliby położenie miało się pogorszyć, będzie jeszcze dosyć czasu.

— Bardzo dobrze. A więc czekajmy.

W tej samej chwili hr. Cezary Agostini powracał do willi Cavée i wchodził do małego saloniku na parterze, gdzie młoda kobieta w żałobie czytała książkę z widocznem roztargnieniem.

Zachodzące słońce złociło swemi promieniami twarz czytającej. Nie była to już smętna i nieśmiała wdowa z lasu. Włosy, podczesane nad czołem, nadawały jej delikatnemu profilowi wyraz śmiałej dumy. Na odgłos kroków rzuciła książkę, zerwała się z miejsca z żywością i zawołała wesołym tonem:

— I cóż, caro mio, wróciłeś! Jesteś zadowolony ze swej wizyty?

— O ile to możliwe. Widziałem naszego gołąbka. Sam podaje nam skrzydło. Nie będziesz miała, Zofjo, zasługi w oskubaniu tego chłopca!

Roześmiała się.

— Nie idzie mi o zasługę. Wystarczy mi powodzenie. Więc znalazłeś grunt dobrze przysposobiony?

— Zdaje się, że twoje zjawienie się w lesie wywołało wrażenie na naszym Marcelku.

— Więc przyjdzie?

— Nie dalej, jak jutro. Oświadczyłem mu, że wyjeżdżam. Będziesz miała wolne pole do działania. A spraw się dobrze, tu idzie o odwet.

— Pierwszym razem nie powiodło się z powodu głupiego uporu Hansa. Gdyby mi był pozwolił działać swobodnie, jenerał Trémont byłby mi ofiarował swoje formuły na złotej tacy, na klęczkach. Chciał wszystko przyspieszyć i stary Trémont zaczął nabierać nieufności. Brzydka to awantura, w której nasz przyjaciel stracił rękę, a my o mało nie zostaliśmy wszyscy skompromitowani!

(Ciąg dalszy nastąpi).

za potrzebne kazać ludziom stanąć i wody się napić. Miał przecie oprócz tego przytroczoną do siodła sporą manierkę z doskonałą mięszaniną wody i wódki angielskiej. Mniejsza z tem, że języki żołnierzy oschły i nabrzmiały, że wargi popękane, że płuca ich zaledwo mogą chwytać powietrze!

Marsz dalej, chociaż ten i ów żołnierz omdleje i padnie! Wszak mamy złapać De Weta! A zresztą poczciwy żołnierz oddawna włożył się do angielskiej cierpliwości i do wytrzymałości iście bajecznej. Po sześciu godzinach nareszcie postój; każdy padł gdzie stał. Więc przychodzi pokrzepienie: suche, twarde jak kość suchary i ciepła woda moczarowata — dość, aby wysuszone żołądki żołnierzy do reszty się buntowały. Kwadrans postoju, a potem znowu dalej marsz.

Rzecz ciekawa, co też De Wet sobie myśli, gdy zdala, z bezpiecznej góry przez dobre szkła spogląda, jak nasza kolumna, niby olbrzymi żółw, wlecze się stepem i dosyć daje czasu jego ludziom i koniom na wypoczynek, aby potem mogli wykonać jeden z jego odważnych ruchów. De Wet zapewne śmieje się i raduje, że komisarjat wojskowy tak nędznie zaopatruje naszych żołnierzy w najniezbędniejsze potrzeby i że nasi żołnierze tak są wynędzniali.

De Weta nie złapiemy, ale on wszystko uczyni, aby naszemu obdartemu piechurowi jeszcze bardziej zbrzydzić życie tak, jak Wielka Brytanja o to się stara, aby jej synowie na polu walki głodem przymierali".

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Andrzeja Boboli i Dezyderjusza biskupa, wyznawcy; w piątek Joanny, wdowy; w sobotę Wigilja, Grzegorza i Urbana, Papieża.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować na: rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienie, głowacicę i pstrąga, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 28, długość dnia godzin 15 minut 44.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 25 o godz. 6 minut 59 rano.

Stan powietrza. Dnia 23-go maja o godzinie 7 rano barometr 749·2, termometr + 9·7 wilgotność 82 %, wiatr wschodni 0

Repertuar Teatru Miejskiego

We czwartek, 23 b. m.: „Rozwiedźmy się" (Divorçons), komedja w 3 aktach W. Sardou (benefis p. Marji Przybyłko).

W sobotę, 25 b. m.: „Warszawianka", pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. — „Natręt", trag. w 1 akcie Zofi Wójcickiej. — „Goście", epilog dram. w 1 akcie St. Przybyszewskiego (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **JE. marszałek krajowy,** hr. Stanisław Badeni, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu.

* **Z Akademji Umiejętności.** Doroczne publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności, odbędzie się dnia 30 maja b. r. o godzinie 11 przed południem. Uprasza się więc P. T. Publiczność o wczesne przybycie, gdyż z uderzeniem godziny 11 sala będzie zamknięta. Bilety wolnego wstępu na posiedzenie wydaje kasa Akademji w dniach od 24 do 26 maja włącznie, w godzinach urzędowych od 10 do 1.

Program posiedzenia jest następujący: 1. Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora, JE. dra Juliana Dunajewskiego. 2. Przemówienie prezesa Akademji, JE. Stanisława hr. Tarnowskiego. 3. Sprawozdanie sekretarza jeneralnego z czynności Akademji w roku ubiegłym, oraz ogłoszenie nazwisk nowych członków i nagród. 4. Odczyt prof. dra L. Kubali p. t.: „Zajęcie Kijowa przez Moskwę w r. 1654 i zatarg cerkwi ruskiej z patrjarchatem moskiewskim".

* **Zjazd rolników.** Tegoroczny zjazd rolników jest bardzo liczny. Przeszło 140 osób bierze udział w zebraniach zjazdu. Obrady rozpoczęły się wczoraj o godz. 10 z rana, mową prezesa hr. Andrzeja Potockiego. Mowca zaznaczył, że nie dosyć jest dla nas, jeśli w postępie dotrzymamy kroku innym narodowościom. Aby je dogonić, potrzeba nam koniecznie kroku przyspieszać, postępować wiele raźniej od nich, natężyć wszystkie siły — jestto warunkiem naszej przyszłej egzystencji, kwestją naszego bytu. Konkurencja staje się tak silną, że słabszy zginąć musi. Dla zajmowania się gospodarstwem, amatorstwo jest niedopuszczalne; dobre chęci nie wystarczą; konieczną jest gruntowna znajomość agronomji; przez asocjacje trzeba siły wzmocnić. Byłoby złudzeniem oglądać się na cudzą pomoc lub cudzą życzliwość. Gdyby do Tow. rolniczego należeli wszyscy rolnicy bez wyjątku, mali i wielcy, to Towarzystwo byłoby reprezentacją całego stanu rolniczego, byłoby naprawdę silne i mogłoby żądać a nie prosić i znacznie wydatniej działać dla dobra wszystkich rolników. Mowca żali się na obojętność ogółu. Mimo, iż wszyscy czują, że jest coraz gorzej, wielu rolników nawet z grona większej własności nie rozumieją swego interesu i w odosobnieniu apatycznie spoglądają w groźną przyszłość. A jednak polepszenie stosunków jest w mocy samych rolników.

Mowca w dalszym ciągu zaznaczył, że przez asocjację wywalcza się odpowiednie ustawodawstwo rolnicze i stwarza odpowiednie warunki produkcji; zakupuje się jak najtaniej potrzeby rolnicze, a zbywa jak najdrożej produkta. W każdem gospodarstwie potrzeba wiedzy i kapitału. Kapitału nieraz brak, ale wiedza i praca powinny zdobyć kapitał. Mowca omawiał dalej sprawę traktatów handlowych, kanałów wodnych oraz Izb rolniczych, co będzie przedmiotem obrad w sekcjach. Z naciskiem zaznaczył hr. Potocki, że pokrycie wydatków na drogi wodne nie może upaść na przeciążonych podatkami rolników. Przy końcu przemówienia hr. Potocki poświęcił wspomnienie pamięci b. prezesa Towarzystwa ś. p. Fr. Mycielskiego. Wspomniał w końcu prezes, że Tow. rolnicze w Zagrzebiu upoważniło jego i dra Krzyżanowskiego do reprezentowania Towarzystwa na Zjeździe.

Prezes Tow. Kółek rolniczych p. Artur Zaremba Cielecki wyraził następnie wdzięczność za użyczone Kółkom poparcie.

Na wniosek komisji kontrolującej zgromadzenie uchwaliło ustanowić dopłatę ze strony Tow. rolniczych okręgowych w wysokości 38%.

Prof. Tadeusz Sikorski referował następnie sprawę budowy kanałów wodnych w myśl swego artykułu w „Tyg. rolniczym". W dyskusji inżynier Chrzanczewski wykazywał, że Wisła nie nadaje się do kanalizacji. Wiceprezes Tow. Karol Czecz zaznaczył, że kraj ma inne żądania ekonomiczne niż budowę kanałów; jeżeli zaś koniecznie ta budowa jest nieunikniona, musi przynieść korzyść rolnictwu przez nawodnienie kraju i przedstawił odnośną rezolucję. Przeciwko kanałom wystąpił także w sposób bardzo stanowczy p. Teofil Wysocki z Polanki.

W obronie kanałów wystąpił tylko dep. Piotr Górski. Uchwalono ostatecznie rezolucję p. Czecza z dodatkiem p. Górskiego, aby rząd przeprowadził akcję na polu polityki handlowej celem zabezpieczenia rolnictwa przed zamorską konkurencją.

P. Stan. Żeleński przedłożył referat o Towarzyst. okręgowych, do których należy już 890 członków. Na posiedzeniu sekcji rolniczej wczoraj wieczorem radzono nad wychodźtwem rolników. Przewodniczył prof. Milewski, referował p. Dąbski, który radził najmować robotników na dłuższy przeciąg czasu za stałym kontraktem, lub tworzyć t. zw. osady komorne. Referent oświadczył się przeciw dawaniu paszportów czeladzi, związanej kontraktem i za dostarczeniem wojska do robót polnych na wypadek braku robotnika. W dyskusji zabierali głos pp. Jerzy Turnau, hr. Janusz Tyszkiewicz i hr. Zdz. Tarnowski, który zapowiedział w Sejmie wniosek o tworzenie biur pośrednictwa pracy. Następnie p. Edw. Maurizio omawiał sprawę dostawy siana i słomy.

W sekcji hodowlanej omawiał prof. Malsburg wyniki wystawy trzody chlewnej, a prof. Nowak zakaźne poronienie krów.

* **Wystawa trzody chlewnej** w Parku Krakowskim zainteresowała przedewszystkiem hodowców i masarzy. Jurorzy, którzy jeszcze wczoraj przed południem czynni byli na placu wystawy, przyznali nagrody następującym wystawcom: Nagrodę pierwszą: Wielki medal srebrny Towarzystwa i wielki medal bronzowy Towarzystwa za kolekcję loch przyznano p. Stanisławowi Duninowi; nagrodę II: srebrny medal państwowy i medal bronzowy państwowy za kolekcję wieprzów p. Edwardowi Maurizio; nagrodę III: srebrny medal państwowy p. Adamowi Jordanowi; nagrodę IV: wielki medal bronzowy Towarzystwa p. A. Żuk Skarszewskiej; nagrodę V: medal bronzowy państwowy zarządowi dóbr hr. Zdzisława Tarnowskiego, wreszcie list pochwalny chlewni hr. Stanisława Badeniego w Branicach.

* **Weteran polski a magistrat.** Żydek, który przy ul. Garbarskiej l. 4 rozpajał ludzi i zdzierał do ostatniego grosza, zgłosił niewypłacalność, a sklep po nim objął weteran wojsk polskich p. M. Denkiewicz i wszelkich dołożył starań, by należytą obsługą i doborem towaru zadowolnić publiczność. Niestety, magistrat, zmęczony udzielaniem koncesyj plemieniu wschodnio-azjatyckiemu, nie miał dość czasu, by rozpatrzeć prośbę byłego powstańca o koncesję na restaurację, wniesioną 18-go czerwca 1898 r. Naprzeciw sklepu naszego weterana otrzymał koncesję... cudzoziemiec! To wystarczy.

* **Stróże plantacyjni** w naszem mieście zawiele sobie pozwalają i to, jak dotychczas, bezkarnie im uchodzi. Onegdaj po południu byliśmy naocznymi świadkami, jak stróż plantacyjny, skrapiając chodnik przy ul. Pijarskiej, ośmioletnią dziewczynkę, córkę p. W. P., w ulicy Sławkowskiej zamieszkałego, za to, że dziecko z prostej ciekawości dotknęło węża sikawki, od stóp do głowy zmoczył. Niedość mu było zwierzęcej prawie zemsty; uciekające z płaczem dziecko pędził prądem wody dotąd, dopóki prąd hydranta sięgał. Przelęknione i zimną wodą zlane dziecko rozchorowało się i dziś leży w łóżku. Czy podobne wybryki podrzędnej służby plantacyjnej mogą nadal uchodzić bezkarnie?

* **Cech rzeźników i masarzy,** na wniosek starszego Józefa Bialika, na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 3 maja z okazji 110 rocznicy konstytucji majowej, uchwalił przeznaczyć z kasy cechowej kwotę 100 koron na cele „Szkoły ludowej". Nadto nowo zapisani członkowie złożyli 11 koron na cele gimnazjum cieszyńskiego. Kwoty te wręczone zostały administracji naszego dziennika.

Wiec delegatów Kółek rolniczych z pow. krakowskiego, odbył się wczoraj w sali Rady powiatowej z okazji zjazdu rolników. Przewodniczył p. Skirliński. Dr Stefiej złożył sprawozdanie za rok ubiegły. Fachowe wykłady mieli: p. Teofil Rozmarynowicz „o korzyściach ubezpieczenia na życie dla rolników", oraz p. Mikołaj Wojciechowski „o gospodarstwie włościańskiem i chowie inwentarza, a szczególnie trzody chlewnej". Nad wykładami, szczególnie nad pierwszym, toczyła się dyskusja i włościanie żądali wyjaśnień. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, domagającą się rozszerzenia wśród włościan ubezpieczeń na życie i rozwinięcia w tej mierze agitacji celem sparaliżowania akcji obcych towarzystw, tudzież utworzenia osobnych warunków ubezpieczenia dla włościan.

Czterodniowy kurs rybactwa otwarty został wczoraj w „Collegium Phisicum". P. inspektor Fischer wykładał o bjologji ryby.

Nagrody na wystawie sadowniczo-ogrodniczej zostały wczoraj ogłoszone. Najwyższe uznanie: dyplom honorowy za 40-letnią wybitną pracę w ogrodnictwie przyznano p. dyrektorowi Myszalowi z Zabierzowa.

P. Urbańskiemu przyznano premję 100 koron i dyplom zasługi. Na wniosek ks. Głodzińskiego uchwalono prosić Tow. ogrodnicze w Krakowie celem uznania wzorowego prowadzenia kursu rolniczego w Mogile o wydanie drugiego dyplomu zasługi dla kierownika tejże szkoły ks. Fr. Urygi.

Złoty medal Tow. ogrodn. przynano p. Lachowi (Wola Justowska) za jego 30-letnią skuteczną działalność w gminie i okolicy.

Srebrny medal Tow. roln. i 50 koron nagrody przyznano p. Sęderze Stan. z Rybnej.

Sześć srebrnych medali z ministerstwa rolnictwa i jeden srebrny medal z Towarzystwa ogrodniczego rozdzielono w następujący sposób: P. Miętka z Prądnika otrzymał medal srebrny Tow. ogrodniczego.

Medale ministerstwa rolnictwa otrzymali pp.: a) Musiał (Przeginia) i 25 koron za wina owocowe, b) Madej (Bolechowice), a prócz tego 40 koron nagrody, c) p. Ślusarczyk (Witkowice) między innemi za słód i narzędzia Tow. ogrod., d) p. Biskup (Węgrzce), e) Orzechowski (Olszanica) i f) Kołodziejczyk (Łobzów).

Medal bronzowy i 60 koron nagrody udzielono p. Staszelowi (Ręczna) Woźnemu Winc. z Krowodrzy medal bronzowy rządowy i 25 koron. Pannie Sekatowskiej (Russocice) medal bronzowy Tow. ogrod. i książkę „Ogród przy dworze Jankowskiego". Panu Gibasowi (Brzezie) medal bronzowy Tow. roln. Panu Wojewodzie (Dojazdów) medal bronzowy rządowy. P. Łowczowskiemu (Bieńczyce) medal bronzowy rządowy. P. Kuźmie wielki medal bronzowy Tow. roln. i 25 koron nagrody z powiatu. P. Bisztydze (Czułów) medal bronzowy rządowy. P. Cholewce medal bronzowy Towarzystwa. P. Kosowskiemu (Bronowice Wielkie) medal bronzowy rządowy.

Listy pochwalne przyznano pp.: 1) Kańskiemu, 2) Rogozińskiemu, 3) pannie Munkaczy (i 25 koron), 4) Kańce, 5) Pelczarównie Zofji, 6) Stanisławie Pelczarównie, 7) Maciaszkowi w Luboczy, 8) Gotkowskiemu, 9) Ślusarzowi, 10) Szafrańskiemu, 11) Góratowskiemu, 12) Widlarzowi, 13) Niedzielskiemu, 14) Kozłowskiemu.

Rozeszły się pogłoski, że pierwsza galicyjska fabryka lodu p. Gaszyńskiego i spółki zaprzestała produkować lód. Pogłoski te są wierutnem kłamstwem; każdy naocznie przekonać się może, że fabryka p. Gaszyńskiego, jak dawniej, tak i obecnie jest w ciągłym ruchu. Źródłem tej wieści jest niesumienna żydowska konkurencja.

Przy tej sposobności wypada stwierdzić, że istnieje w Krakowie żydowska firma: „Goldfinger, krakauer Eiswerke". Firma ta sprzedaje tylko lód naturalny, pochodzący ze stawów i z kałuż i dlatego wprost trudno pojąć, jak ma odwagę używać nazwy „Eiswerke". W Krakowie jest tylko jedna fabryka czystego sztucznego lodu, będąca własnością p. Gaszyńskiego i Spółki, a produkująca stale wyborny i tani lód, z którego wszyscy odbiorcy są bardzo zadowoleni.

Dwa pożary miały miejsce dzisiejszej nocy w pobliżu Krakowa. W Bronowicach Wielkich podczas wesela wybuchł tamże ogień w nocy, który zniszczył trzy domy mieszkalne i dwie stodoły. Drugi ogień nad ranem zniszczył stodołę wójta Batki w Zakrzówku.

W Bronowicach, jak się dowiadujemy, ogień powstał nad ranem w stodole Franciszka Szymczyka, którego gospodarstwo spaliło się doszczętnie. Obok spaliło się domostwo Józefa Kozaka i krewnych tegoż. Razem spłonęły cztery domy i dwie stodoły.

Zaburzenia agrarne w Manastercu. Z Liska donoszą: Od lat chłopi z wsi Manasterca używają pastwiska będącego własnością hrabiego Ignacego

Krasickiego. Za używanie chłopi ci pracowali bezpłatnie przez kilka dni w ciągu żniw. W tym roku hr. Krasicki odmówił chłopom pozwolenia używania pastwiska. Wywołało to ogromne niezadowolenie u chłopów. Nie chcieli reagować na rozkaz i jak dawniej wypędzali swoje bydło na pastwisko. Wszelkie starania, aby ich przekonać, że to jest niemożliwem, były bezskuteczne. Chłopi mówili że łąka i las dane są od Boga wszystkim ludziom, więc i oni mogą jej używać, a zresztą mówili: „my chcemy pracować dalej i odrabiać za używanie pastwiska“. Ludzie, znający stosunki i naturę naszego włościanina, zwracali uwagę, że przecież należałoby jakoś pomyśleć, aby nie przyszło do większego rozdrażnienia. Mimo to jednak przyszło do wielkiego rozgoryczenia i do... zajścia. Chłopi w dalszym ciągu wypędzali bydło na paszę, mimo, że służba dworska starała się je spędzić. D 20 bm. wobec tego, że nie chcieli się cofnąć z pastwiska, zawezwano interwencji żandarmerji. Interwencja miała ten skutek wobec oporu chłopów, iż przyszło do rozlewu krwi. Żandarmi strzelili. **Trzech chłopów padło trupem, dwóch jest ciężko rannych, a dwóch lekko.** Niewiadomo dlaczego żandarmi zostali zmuszeni do użycia broni. Zaraz po wypadku na miejsce przelewu krwi zjechała komisja sądowa i komisja ze starostwa dla przeprowadzenia śledztwa i poczynienia uspokajających zarządzeń.

O wypadku donoszą dalej: Zamiast oddać sprawę na drogę sądową, hr. Krasicki postanowił krótko się załatwić; zażądał od starostwa, aby nakazało żandarmerji spędzić przeciwników. Podobno za pierwszym razem starosta Szałowski odmówił żądaniu hrabiego, ale gdy przyszedł poraz drugi, starosta nie było a komisarz uczynił zadość życzeniu i posłał żandarmów Cybylika i Piaseckiego. Jak przyszło do strzelaniny, o tem krążą najróżniejsze wersje, które zapewne śledztwo sądowe sprowadzi do właściwej miary. Włościanie twierdzą, że żandarmi kolbami bijąc spędzali ludzi i bydło z pastwiska, wymyślając im przytem słownie, że ludzie im odpowiadali i przeciw biciu protestowali, zastawiając się rękami. Naraz żandarmi przystanęli i zagrozili strzelaniem. Włościanie na to odpowiadali, że niema powodu do strzelania, nie wolno strzelać i t. p. Naraz gruchnęły strzały i gospodarz Kiłyk padł na ziemię trupem na miejscu, a inni ranieni podnieśli krzyk.

Powstała bieganina i zamięszanie. Żandarmi powtórzyli w tej chwili strzały i znowu padło dwóch ludzi, drugi Kiłyk i Hyriak, a kilkunastu zostało rannych. Jeden z rannionych dogorywa, a trzech innych także ciężko rannych. Zabity Kiłyk został przeszyty przez kulę na własnej stojąc zagrodzie i tam też leży dotąd (21 maja godz. 6 wieczorem). Wszystko to się stało w poniedziałek 20 b. m. Komisja żandarmska urzędowała bez asystencji komisarza. Komisja sądowa udała się na miejsce w towarzystwie prezesa Rady pow. Ramnita i wiceprezesa adwokata dra Hontyńskiego, dwóch lekarzy i delegata starostwa.

Prawnicy twierdzą, że na drodze sądowego procesu przegra hr. Krasicki. Pastwisko jest faktycznie i prawnie chłopskie.

* **Z sekretarjatu** Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie otrzymujemy zawiadomienie, że dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa p. Romana hr. Potockiego, przy licznym udziale członków. Po odczytaniu pism niektórych członków uspra wiedliwiających swą nieobecność, przystąpiono do porządku dziennego. Przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego posiedzenia, jako też roczne sprawozdanie. W projekcie ogólnego budżetu uwzględniono już dawniej dokonane uzupełnienia w budynkach, stajniach i totalizatorze. Dokonane zmiany polegające na praktycznem ugrupowaniu budynków nabierają dla publiczności doniosłego znaczenia. Obecnie widzowie na wyścigach będą więcej skupieni, dostęp do totalizatora dogodniejszy, obserwowanie koni do mety zdążających ułatwione.

Celem upiększenia placu wyścigowego zasadzono więcej drzewek i krzewów, porobiono żywopłoty. Trybunę boczną postanowiono znieść, skutkiem czego wejścia po 80 halerzy znacznie do mety się zbliżą. Totalizator tak samo, jak w roku zeszłym, powierzony będzie wypróbowanym siłom miejscowym, które zupełnego uzdolnienia i wprawy w wykonywaniu swej czynności dowiodły. Tykiety i wszelkie druki manipulacyjne dla totalizatora sprowadzono w miejscu a nawet kosztowne aparaty, wypożyczane poprzednich lat z Wiednia, zostąpiono miejscowym wyrobem.

Oprowadzający po placu konie, nosić będą na ramionach opaski zaopatrzone numerem konia w biegu udział wziąć mającego, a w programie uwidocznionym. Wyniki totalizatora umieszczane będą w oknach kas wypłat i dla udogodnienia publiczności na osobnych plakatach na loży sędziów i trybunach po każdym biegu. Również zawarto umowę z bookmacherami: Lackenbacherem, Dobrinem i Hornerem na sezon bieżący.

Ceny miejsc ustanowiono następujące: Loża w głównym pawilonie w I rzędzie na jeden dzień 30 kor., na pięć dni 120 kor.; w II rzędzie na jeden dzień 24 kor., na 5 dni 100 kor.; w III rzędzie na 1 dzień 20 kor., na 5 dni 70 kor.; loża w bocznej trybunie na 1 dzień 20 kor., na 5 dni 70 kor. Plaque cywilne na 1 dzień 10 kor., na 5 dni 40 kor.; plaque dla oficerów i kadetów w uniformie na 1 dzień 4 kor., na 5 dni 15 kor. Wstęp na miejsca siedzące numerowane 3 kor., na miejsca stojące 2 korony. Wstęp na drugie miejsce 80 hal.; wstęp do wnętrza areny wyścigowej 60 hal. Wstęp dla wojskowych 30 hal. Plaque nabywać można w kancelarji wyścigów konnych ulica Wolska l. 5. Programy wyścigowe po cenie 40 hal. nabywać będzie można również w kancelarji wyścigowej. Bufety powierzono znanej firmie Wł. Kirchnera, która przystępnemi cenami, oraz wyborowym towarem, niezawodnie zadowolni publiczność.

Na placu wyścigowym przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“.

We wtorek dnia 18 czerwca odbędzie się podczas wyścigów losowanie konia wyścigowego (zwycięzcy w biegu losowania). Losy po 1 koronie znajdują coraz więcej nabywców, z czego wnosić można, że szczęśliwy posiadacz wygrywającego losu może w tym roku znowu pomiędzy miejscowymi się znajdzie. Uchwalono starać się u gminy miasta Krakowa, aby tramwaj elektryczny, jeżeli nie pod sam plac wyścigowy, to przynajmniej do parku dra Jordana przeprowadzono, przez co frekwencja osób na wyścigach w przyszłości znacznie by się zwiększyła.

Podczas obecnego sezonu wyścigowego mają jeździć oprócz angielskich także i nowo przybyli do Europy dżokeje amerykańscy.

Dla właścicieli koni wyścigowych dyrekcja kolei, na wniesioną przez Towarzystwo prośbę, przyrzekła szybkie wyładowywanie nadeszłych koni, jak również poleciła, aby wagony do powrotnego transportu koni były na stacji w Krakowie w pogotowiu.

Wreszcie postanowiono wziąć pod uwagę wniosek p. Zdzisława hr. Tarnowskiego, mający na celu przedsięwzięcie odpowiednich starań do uzyskania prawa dla koni galicyjskich do brania udziału w wyścigach na torach wszechrosyjskich pod równowagę w zamian za dopuszczenie koni rosyjskich z pewną ulgą wagową na tory galicyjskie. Wniosek uchwalono do zaopiniowania przedłożyć Walnemu zgromadzeniu.

§ **Tajemnicza śmierć.** Z Wiednia telefonują nam: Żonę radcy konsystorjalnego z Salzburga, 76 letnią staruszkę, Marję Anthaler, znaleziono w mieszkaniu przygniecioną olbrzymią szafą. Zachodzi podejrzenie, że popełniono tutaj morderstwo, połączone z rabunkiem.

§ **Sprawiedliwość rosyjska.** Prof. uniwersytetu warszawskiego Zieniec, Rosjanin, skazany — jak to donosiliśmy — na roty aresztanckie i pozbawienie praw stanu za zbrodnie spełniane na pacjentkach w klinice uniwersyteckiej, został wypuszczony na wolność za złożeniem malutkiej kaucji 1000 rs. Nikt nie wątpi, że Zieniec zrezygnuje z kaucji i ucieknie i że to ukartowanem jest przez rosyjskich czynowników.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	117	75
Franki papierowe	95	25	95	85
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	15

Proces o katastrofę budowlaną.

Dziś przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem nadradcy A. Wawrauscha w asystencji radców Mardyły, Ursla i Traunfellnera, rozpoczęła się rozprawa przeciw siedmiu oskarżonym o występek z § 335 u. k. z powodu znanej katastrofy budowlanej w d. 30 listopada 1900 r.

Podczas budowy lodowni w dniu tym zawaliło się sklepienie wraz z południową ścianą, a wskutek tej katastrofy ponieśli śmierć: Franciszek Czarga i Tomasz Twardosz, a zaś Piotr Ślęzak, Jan Siwkowicz, Franciszek Adamczyk, Józef Szczurek, Antoni Śliwiński i Stanisław Głuszyński odnieśli ciężkie a wreszcie Michał Wańko, Marja Łazarska i Joanna Czapla lekkie uszkodzenie na ciele.

Po przeprowadzonem śledztwie i na podstawie orzeczenia rzeczoznawców pp. Jacka Matusińskiego i Bronisława Müllera uznała prokuratorja państwa winnymi występku z § 335 u. k.:

1) Wincentego Wdowiszewskiego, dyrektora budownictwa miejskiego, że plany co do grubości muru mniejsze, niż ustawa budownicza dla miasta Krakowa z dnia 10 września 1883 r. przepisuje, zatwierdził.

2) Jana Zubrzyckiego, że jako inspektor budownictwa miejskiego i referent przedłożonych na budowę planów, takowe z przychylnem wnioskiem do zatwierdzenia przedłożył, oraz, że, mając obowiązek nadzorowania budowy, włożonego nań obowiązku nadzoru zaniedbał.

3) Józefa Pakiesa, że jako kierujący budowniczy, będąc w myśl przepisów ustawy budowniczej osobiście odpowiedzialnym za jakość robót, za materjał, za umiejętne, trwałe i stosownie do zatwierdzonych planów wykonanie budowy, ani jakości robót i materjałów nie badał, ani też nie przestrzegał, aby budowę zgodnie z planami wykonano.

4) Filemona Lewickiego, że jako konduktor budowy, mając z mocy swego zatrudnienia polecony szczegółowy dozór nad robotami, nad jakością materjałów, oraz wykonaniem budowy, używał do budowy nieodpowiedniego materjału, robotę lekkomyślnie i wbrew planom prowadził.

5) Zygmunta Hendla, że jako przedsiębiorca budowniczy plany wbrew przepisom ustawy budowniczej wygotował, rzeczywiste prowadzenie budowy nieuprawnionemu do prowadzenia takowej oddał, nieodpowiedni materjał do budowy dostarczył i przeprowadzenie budowy wbrew zatwierdzonym planom uskutecznić polecił.

6) Andrzej Sikorski i 7) Franciszek Łukiewicz, że jako podmajstrzy murarscy, mimo, iż z mocy rozporządzenia władzy mieli obowiązek czuwać nad jakością robót i użytych materjałów, robotę przez złe wiązanie murów, użycie złej zaprawy i złego materjału źle i lekkomyślnie prowadzili.

Wszyscy zatem dopuścili się działań i zaniedbań wedle obwieszczonych w tej mierze przepisów, gdyż wedle swego zawodu przewidzieć mogli, że z tego niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzkiego powstać mogło i rzeczywiście powstało.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Solak. Obronę prowadzą adwokaci: dr Ablamowicz (Wdowiszewskiego), dr M. Koy (Zubrzyckiego), dr Włodz. Lewicki (Filomena Lewickiego), dr St. Rowiński (Łukiewicza), prof. dr Rosenblatt (Pakiesa) i dr Seinfeld (Hendla).

Stronę poszkodowaną zastępują dr Tomicki, koncypient adwokacki i dr Heski. Na rzeczoznawców budownictwa powołano pp. Jacka Matusińskiego i Bronisława Müllera; jako rzeczoznawców lekarskich powołano dra Ant. Filimowskiego i dra J. Zolla.

Pan Wincenty Wdowiszewski, dyrektor budownictwa, jest przesłuchiwany pierwszy. Do winy się nie poczuwa. Dając fachowe wyjaśnienie, utrzymuje, że ustawa wymaga, aby grubość danego muru wynosiła 68 ctm., on zaś zatwierdził plan na grubość 60 ctm., dlatego, że uważa obecną ustawę za przestarzałą, nieodpowiadającą dzisiejszym wymaganiom. — Gdyby nawet grubość muru wynosiła 65 ctm., to wobec złej roboty katastrofa i tak byłaby nastąpiła.

Pan Janusz Zubrzycki, z kolei przesłuchiwany jako inspektor budownictwa miejskiego i referent, utrzymuje, że gdyby mur grubości 60 ctm. wykonany był z materjału przepisanego, dawałby wszelką gwarancję bezpieczeństwa. Jako urzędnik nie trzymał się ustawy, lecz kierował się dzisiejszem technicznem doświadczeniem. Jako inspektor na budowie był trzy razy, ostatnim razem był około 15 listopada, a zastawszy materjał i kamienie już obrobione, nie miał żadnego powodu do interwencji.

P. Pakies jako odpowiedzialny kierownik wyjaśnia, że budowę objął już w toku z rąk p. Hendla który go prosił o zastępstwo. Przedtem budowy nie kontrolował, gdyż to należało do p. Hendla i budownictwa miejskiego, on chodził na budowlę dopiero po wyjeździe Hendla, a wtedy już zło istniało. Na budowie był siedm razy, ostatni zaś raz gdy już były założone żelazne tregery. Na zwróconą uwagę, że należy użyć cementu, otrzymał odpowiedź od p. Lewickiego, że kosztorys na to nie pozwala.

P. F. Lewicki do winy się nie poczuwa. On niby budowę prowadził, ale stosował się do wskazówek pp. Hendla i Pakiesa. Materjał, dostarczany przez p. Hendla, uważał za dobry. On był tylko dozorcą robotników i administracyjnym zarządcą, technicznym kierownikiem był p. Pakies. Dwaj podmajstrzy murarscy Łukiewicz i Sikorski według twierdzenia Lewickiego zostali przyjęci do roboty na dwa dni przed katastrofą.

P. Zyg. Hendel żadnej odpowiedzialności za katastrofę nie przyjmuje, gdyż zmuszony wyjechać zostawił swoim zastępcom upoważnienie do poczynienia

wszelkich potrzebnych zmian.

Sikorski utrzymuje, że pracował tylko jako robotnik, a żadnego nadzoru jako podmajstrzy nie spełniał.

Koniec rozprawy przewidywany jest późno wieczorem lub jutro.

Rada państwa w Wiedniu.

Po wygłoszeniu przez ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, exposé politycznego na wczorajszem posiedzeniu delegacji węgierskiej, wywiązała się żywa dyskusja, w której przeważnie zabierali głos delegaci Rakowszky i Ugron. Pierwszy z nich domagał się ogłoszenia t. zw. „Czerwonej księgi“, tudzież wyraził swoje zdziwienie, dlaczego hr. Gołuchowski nie wspomniał w swem exposé o francusko-włoskim zjeździe w Tulonie. Co do pierwszej kwestji, hr. Gołuchowski wyjaśnił ją w ten sposób, że owej księgi nie wydaje się od dłuższego już czasu dlatego, że sami delegaci, przekonawszy się, iż mogą w niej być ogłaszane tylko mniej ważne dokumenty, oświadczyli się za zaprzestaniem jej wydawania. Co się tyczy zjazdu w Tulonie, oświadczył hr. Gołuchowski, że byłoby niestosownem, gdyby taki zjazd był w exposé ministra austro-węgierskiego przedmiotem roztrząsań. Minister oświadczył niejednokrotnie, że uważa trójprzymierze za niewzruszoną podstawę swej polityki, że widzi atoli uzupełnienie w jego dobrych, o ile to tylko możliwe, stosunkach sprzymierzonych z innemi mocarstwami. Tak samo jak szczególnie korzystnie ukształtowały się w ostatnich czasach nasze stosunki do Rosji, taksamo miało miejsce między Włochami i Francją. Niema w tem nietylko podstawy do obaw, lecz, owszem, ten moment musi właśnie dodać otuchy.

Na interpelację, czy można na Serbję liczyć dzisiaj tak samo, jak przed półtora rokiem, odpowiedział minister spraw zagranicznych, że dobre stosunki między Austro-Węgrami a Serbją istnieją jeszcze i teraz. „Nie mogę jednak wziąć gwarancji za inne państwa we wszystkich możliwych sytuacjach. Będę się zawsze starał utrzymać dobre stosunki wobec wszystkich mocarstw, ale za nikim nie będziemy biegać (nachlaufen)“. W sprawie stosunku z Rosją wskazał hr. Gołuchowski na kilkakrotnie składane oświadczenia, że w Petersburgu przed czterema laty nastąpiło dokładne ich omówienie, przyczem okazało się, iż pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją niema takich różnic, któreby przy dobrej woli z obu stron nie mogły być załatwione na pokojowej drodze. Można więc w każdej powstającej kwestji szukać wyjścia, któreby było zgodne z uprawnionymi interesami, nie wywierając szkodliwego wpływu na stosunek obu mocarstw. Nigdy nie było mowy o formalnym traktacie, lub sojuszu. Bardzo atoli stanowczo oświadczył się minister przeciwko tak zwanemu dzieleniu sfer interesów, gdyż to wywołaby tylko punkty sporne. Oba mocarstwa zgodziły się, że można państwom bałkańskim pozostawić ochronę i uporządkowywanie ich własnych spraw, bez wywierania na nie wpływu.

Po krótkiem przemówieniu hr. Secsena delegacja węgierska uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw 2 budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wyraziła pełne wotum zaufania kierunkowi polityki hr. Gołuchowskiego.

Komisja dla spraw marynarki węgierskiej delegacji odbyła wczoraj o godz. 10 rano posiedzenie pod przewodnictwem margrabiego Edwarda Pallavicini'ego. Przedmiotem obrad był budżet marynarki na r. 1902. Referował del. hr. Teleki. W dyskusji zabierał głos del. hr. Torotzkay. Na posiedzeniu byli obecni między innymi: węgierski prezydent gabinetu Szell, minister a latere hr Szechenyi i admirał br. Spaun.

Prezesi klubów parlamentarnych odbyli wczoraj konferencję celem ułożenia programu pracy do Zielonych Świąt. Czesi sprzeciwiali się trzeciemu czytaniu ustawy o inwestycjach kolejowych przed świętami, kiedy przeciwnie Niemcy przemawiali za czytaniem. Ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto. Prawdopodobnie rząd będzie się starał o to, aby przedłożenie o nowym podatku, uzyskanym przez podwyższenie ceny jazdy na kolejach, zostało załatwione jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Narodowi socjalistyczni robotnicy czescy w Wiedniu zażądali od posłów swego stronnictwa i agrarjuszów czeskich przedłożenia nagłego wniosku o nadanie szkole ludowej czeskiej w Wiedniu prawa publiczności. Powołali się przytem na spis ludności, który wykazał, że Wiedeń liczy przeszło 100.000 Czechów. — Posłowie przyrzekli taki wniosek Izbie przedłożyć.

Ustawa o podatku wódczanym w drugiem czytaniu wejdzie w Izbie panów na porządek dzienny w sobotę, d. 25 b. m.

Srodowe posiedzenie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego dep. Schneider zapytał prezydenta, czy mu jest wiadomem, iż pewne czynniki działają w ten sposób, że Hilsner jeszcze dotąd nie wisi i czy mu jest wiadomem, co to są za czynniki i jakiemi one środkami działają.

Po dłuższej dyskusji Izba przyjęła art. II, III i IV przedłożenia o inwestycjach kolejowych. Dyskusja nad artykułami V, VI i VII toczyła się równocześnie. Jako mowca jeneralny „contra“ przemawiał dep. Bianchini, mowcą jeneralnym „pro“ wybrano dep. Schraffla.

Następnie Izba uchwaliła wspomniane artykuły i przystąpiła do drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie do dyskusji nad ustawą o 9 godzinnym dniu roboczym.

Między interpelacjami, wniesionemi na środowem posiedzeniu Izby, znajdowała się także interpelacja dep. Daszyńskiego, w sprawie krwawych zajść w Monastercu.

Gdy dep. Schneider wystosował do prezydenta swoje zapytania w sprawie Hilsnera, **dep. Noske** zawołał: Z panem do domu warjatów!

Dep. Schneider (do dep. Noske'go): Ile dostałeś pan w łapę? Zresztą nawet ministrowie zostali podpłaceni!

Niemiecki ludowiec **dep Luksch** woła do dep. Schneidra: Już nigdy więcej nie będziesz się pan mógł piękniej zaprezentować, jak właśnie przed chwilą!

Dep. Schneider: Niemieccy ludowcy powinni cicho siedzieć! Źle wam żydzi zapłacili? (zwracając się do wszechniemców): A wszechniemcy wzięli także łapówkę!

Przy art. V. ustawy inwestycyjnej **dep. Licht** postawił wniosek dodatkowy, żądający, aby tak robotnicy i technicy, jak i wszystkie dostawy przy budowie kolei były krajowe. Wniosek ten uzyskał w ten sposób większość, że Niemcy już podczas samego głosowania zmienili taktykę i wbrew swemu referentowi, drowi Silvestrowi głosowali za wnioskiem dep. Lichtz.

W dyskusji nad inwestycjami kolejowemi zabierał głos także minister kolei **Wittek**, którego mowa była poświęcona w większej części już przeprowadzonym lub będącym w projekcie reformom, zmierzającym do polepszenia bytu służby kolejowej. Co się tyczy traktowania personalu kolejowego w służbie na kolejach państwowych, zostało ono unormowane i zreformowane w nowej pragmatyce służbowej z 1898 roku. Minister wyraził życzenie, iż byłoby bardzo pożądanem, aby tasama pragmatyka została zaprowadzona także na kolejach prywatnych.

Po uchwaleniu V, VI i VII art. ustawy, o godzinie $^1/_2 5$ po południu, przerwano posiedzenie do godziny 7 minut 45 wieczorem. Po podjęciu posiedzenia Izba przystąpiła do dyskusji nad przedłożeniem o 9 godzinnym dniu roboczym.

Referował **dep. Kollscher**, który zaznaczył zaraz na wstępie, że związek właścicieli i centralny związek przemysłowców wniosły petycje przeciwko natychmiastowemu załatwieniu tej sprawy, że jednak komisja po dokładnem zbadaniu i przedyskutowaniu tej kwestji doszła do przekonania, że niema żadnej potrzeby, uwzględniać owe petycje. Toteż referent polecił Izbie wspomniane przedłożenie do jak najszybszego załatwienia.

Po referencie przemamawiali deputowani Schuhmayer i Scholsswohl za 8 godzinnym dniem pracy, tudzież minister rolnictwa Giovanelli i dep. Schramml.

Po Schrammlu zabrał głos **dep. Luksch** (niem. partja ludowa) skarżąc się, że socjaliści i chrześcijańsko-socjalni napadają go za jego głosowanie w komisji.

Dep. Schoeswohl: Kto pana napadał?

Dep. Luksch: Redaktorowie organów tych partyj dostali polecenie, aby na mnie napadać. W każdym razie jest to złodziejstwo.

Dep. Schoeswohl: To się zdarza wszędzie.

Dep. Luksch uzasadnia dalej, że los robotników rolnych jest daleko cięższy od losu robotników przemysłowych. Socjaliści zamiast kląć woleliby czegoś pozytywnego dokonać i dla robotników rolnych. Mowca twierdzi, że ciężar, powstały ze zmniejszenia dnia roboczego do 8 godzin spadnie nie na przemysłowców, lecz na rolników i kończy tem, że będzie głosował za przedłożeniem rządowem.

Dep. Ciagr w szumnej i jak zwykle nastroszonej pustymi frazesami przemowie, oświadcza, że 8 godzinny dzień pracy w kopalniach zwróci robotników rodzinie i kulturze.

Po krótkiem przemówieniu **dep. Roszkowskiego** zamknięto posiedzenie o godz. wpół do 1 w nocy.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEN 23 maja. (Tel. własny „Głosu Narodu“). O godzinie 11 minut 15 przed połud. prezydent Izby hr. Vetter von der Lilie otwiera posiedzenie. Wśród wniosków i interpelacyj, które wpłynęły do prezydjum, znajdują się liczne interpelacje w sprawie strzelania do ludu w Monastercu, powiat Lisko.

Prezydenta ministrów Körbera, jako ministra spraw wewnętrznych, interpelują w tej sprawie Jaworski imieniem Koła polskiego, Romańczuk, oraz stojałowczycy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabiera głos dep. Daszyński. Treścią jego przemówienia jest, że doszło do jego uszu, jakoby dep. Wielowieyski rozpowszechniał między swoimi wyborcami w Kołomyi wiadomość, iż on, Daszyński, zwrócił się do niego z prośbą o 500 guldenów, w zamian za co miał mu zaproponować zaniechanie napaści w parlamencie. Dep. Daszyński twierdzi, że on (osobiście?) tego nie czynił.

O godz. 11·45 przystąpiła Izba do porządku dziennego, na którym znajduje się przedewszystkiem wybór członków do komisji rolniczej i przemysłowej w miejsce zmarłego dep. Isopescula, oraz sprawozdanie komisji kolejowej.

O godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie Izby w sprawie zmniejszenia dnia roboczego w kopalniach.

Posiedzenia Koła polskiego.

Wczoraj w południe, podczas posiedzenia Izby, zebrało się na naradę Koło polskie.

Poseł Danielak w jaskrawych barwach przedstawiał krwawe zajścia w Monastercu (powiat Lisko), gdzie żandarmi, zawezwani przez służbę dworską, aby spędzili chłopów, wyganiających bydło na pastwisko dworskie, strzelili do opierających się chłopów, dwu z nich zabijając, a kilku innych raniąc. „U nas żandarmi — mówił poseł Danielak — strzelają do chłopów, jak do psów!“

Poseł Romanowicz postawił wniosek, aby Koło polskie natychmiast wniosło w tej sprawie interpelację do ministra spraw wewnętrznych.

Następnie obradowano nad kwestją dnia roboczego, która już dzisiaj weszła na porządek dzienny.

Poseł ks. Żyguliński przemawiał za ośmiogodzinnym dniem roboczym. Popierali go posłowie Roszkowski i Michejda; „contra“ przemawiali posłowie: Dawid Abrahamowicz i Czaykowski.

Ostatecznie zapadła uchwała, że Koło polskie będzie głosowało za 9-godzinnym dniem roboczym.

Koło polskie uchwaliło wniosek posła dra Danielaka i Romanowicza w sprawie zajścia w Monastercu i jeszcze wczoraj wniosło do prezydenta gabinetu, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, następującą interpelację: 1) Czy znane mu są szczegóły tego wypadku? 2) Czy i czem usprawiedliwić można użycie broni palnej, środka, dozwolonego tylko w ostatecznej potrzebie? 3) Czem usprawiedliwi minister zabicie kilku ludzi?

Posłowi Michejdzie pozwolono ze względu na pewne obowiązki, jakie on ma wobec górników śląskich, głosować za 8-godzinnym dniem roboczym, kiedy zresztą Koło będzie głosowało za 9-godzinnym.

Takiesame żądania, wniesione przez posłów: ks. Żygulińskiego, dra Danielaka, Wojtygi, Romanowicza, Opyda, dra Greka, Rottera, Dobosyńskiego, Stwiertnię, Jabłońskiego i Roszkowskiego, zostały odrzucone.

Co do tych ostatnich, rzecz się miała w ten sposób, że posłowie ci uzyskali wprawdzie dla swego żądania większość, bo 17 głosów przeciwko 14, jednakowoż według statutu Koła polskiego do uzyskania uwolnienia od solidarnego głosowania potrzeba dwie trzecie wszystkich głosów. Wobec tegh wyżej wymienieni posłowie nie dostali tego pozwolenia.

Dzisiejsze posiedzenie Koła.

WIEDEŃ 23 maja. (Tel. własny „Gł. Nar.“) O godz. 10 min. 45 zrana odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawach delegacyjnych i innych drobnych.

Dep. Danielak występował przeciwko sposobowi, w jaki rząd pruski traktuje robotników galicyjskich, którzy idą na robotę do Prus.

Z dziejów walki na śmierć i życie.

POZNAŃ, 22 maja.

Z Wrześni donoszą: Dzieciom zadano nauczyć się religji po niemiecku. Dzieci się nie nauczyły. W obecności inspektora szkolnego nauczyciel bił dzieciom za karę łapy i to tak dotkliwie, że lekarz skonstatował mocne obrażenia. Dzieci uciekły do domu, a matki rozżalone przybyły przed szkołę, żeby nauczycielowi książki niezrozumiałe rzucić pod nogi. Z wzrastającego zbiegowiska ktoś rzucił podobno kamieniem w stronę drzwi szkolnych. Żandarmerja rozproszyła tłum, który dalszych wybryków nie popełniał; nauczyciela jednego żandarni zaprowadzili pod swoją osłoną do domu i zapisali kilka osób za hałas publiczny.

Gimnazjaści polscy w Sremie, skazani za rzekome należenie do „tajnego związku“ na 300 marek grzywny, odwołali się, jak wiadomo, do poznańskiego sądu ziemiańskiego, który zniósł wyrok pierwszej instancji.

Z powiatu jarocińskiego donoszą, że grozi nam tam utrata wielkiego, bo blisko 5000-morgowego majątku. Podobno ajenci komisji kolonizacyjnej już się tam kręcą, aby podbijać ewentualnych polskich nabywców. Mógłby majątek uratować jeden z najbliższych bardzo zamożnych sąsiadów, lecz ofiaruje za niską cenę.

Podobno komisja kolonizacyjna chce tylko odczekać niezapłacenia procentów świętojańskich, aby taniej przyjść w posiadanie owych 5000 mórg ziemi polskiej w pięknej okolicy Żerkowa, gdzie dotąd nie zdołała jeszcze dotrzeć.

Berlin coraz więcej się polonizuje! Tak wołają pisma niemieckie. I dlaczego? Bo w gminie św. Piusa w Berlinie pozwoliła podobno władza duchowna na częstsze odprawianie polskich nabożeństw, skutkiem czego pomnożoną zostanie liczba polskich duchownych, którzy teraz na życzenie (!) mają udzielać po polsku ślubów, chrzcić dzieci i t. p. — Jeśli istotnie Polacy tamtejsi po długich staraniach wykołatali u władzy duchownej pewne ustępstwa, to one słusznie im się należały, bo polscy członkowie gminy św. Piusa stanowią ogromną większość.

NADESŁANE.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 23 MAJA 1901.

Poznań: Umarł tutaj wczoraj nagle znakomity chirurg dr Tomasz Drobnik. Pogrzeb w sobotę.

Budapeszt: Rząd węgierski zakłada tu średni drut telefoniczny pomiędzy Fiume (Rjeką) i Hamburgiem.

Berlin: Szef gabinetu cesarskiego Lucanus święcił siedmdziesiątą rocznicę urodzin.

„Deutsche Tagesztg.“ donosi, że sejm pruski będzie rozwiązany w połowie sierpnia.

Paryż: Minister spraw zagranicznych, p. Delcassé odbywa teraz dziesięciodniową podróż po morzu Śródziemnem. Za tydzień pojawi się w Izbie. Z jego oddalenia się w chwili obecnej wnioskują, że zatarg marokański nie grozi poważnemi następstwami.

Sofja: Bułgarja robi starania o zaciągnięcie w Paryżu pożyczki 10 miljonów franków na cele wyłącznie wojskowe. Pożyczka ma być gwarantowaną przez jedno z zaprzyjaźnionych mocarstw posiadających duży kredyt na rynku paryskim.

Bukareszt: Pierwszem, praktycznem następstwem zjazdu w Abbazji jest polepszenie stosunków i wspólna akcja Greków w Macedonji i zamieszkałych tamże Wołochów. W ostatnich latach dwudziestu owe stosunki były jak najgorsze, co wychodziło na korzyść Bułgarów.

Londyn: Izba lordów przyjęła wniosek, aby utworzyć osobną komisję, któraby zbadała formę przysięgi, jaką król angielski składa na konstytucję. Następne posiedzenie Izby lordów odbędzie się dopiero 10 czerwca.

Paryż: Z Tangeru donoszą, że krążowniki „Pothuan“ i „Du Chayla“ onegdaj wieczorem odpłynęły do Mazagan. Na pokładzie „Pothuan“ znajduje się pierwszy dragoman francuski w Mazagan, który ma się starać o uzyskanie wynagrodzenia szkód, żądanego przez rząd francuski za zamordowanie pewnego kupca z Dranu.

„Drang nach Preussen“, a cesarz w Czechach.

Wiedeń: W miejscowości Uściu (Aussig) nad Łabą, dokąd ma zawitać cesarz podczas swej podróży do Czech, jest silnie rozwinięta wśród tamtejszej ludności niemieckiej agitacja prusofilska, zdążająca do tego, aby w jakikolwiek sposób zamanifestować w czasie pobytu cesarza hasło Schönerera i Wolfa: „Drang nach Preussen!“

Otóż namiestnik czeski przestrzegł burmistrza Uścia, aby ludność nie ważyła się podczas pobytu cesarza wywieszać na domach flag czarno-czerwonych-złotych barwach państwa niemieckiego.

Ibsen chory.

Chrystjanja: Dzienniki tutejsze donoszą, że niedawno temu Ibsen został tknięty paraliżem, wskutek czego stracił niemal zupełnie mowę i nie może chodzić o własnych siłach.

Dzienniki te zapewniają jednak równocześnie, że sędziwy poeta ma się obecnie już znacznie lepiej i że lekarze żywią nadzieję, iż Ibsen niebawem powróci do zdrowia.

Samobójstwo Bresci'ego.

Rzym: Morderca króla włoskiego Humberta, Bresci, odebrał sobie życie w więzieniu w San Stefano.

(Gaetano Bresci, urodzony w roku 1869, był z zawodu tkaczem w przędzalni jedwabiu. Morderstwa na osobie króla Humberta dokonał dnia 29 lipca 1900 r. Kiedy król, który asystował w Monzy przy rozdaniu nagród na gimnastycznym konkursie, wsiadał do powozu o godz. 10 wieczorem, Bresci strzelił do niego trzy razy z rewolweru. Król po kilku minutach wyzionął ducha. Bresci był wysłannikiem stowarzyszenia anarchistycznego w Patterson w Ameryce. Na rewolwerze Bresci'ego była wyryta data zamordowania królowej Elżbiety, zaś na rękojeści rewolweru, znalezionego w miejscu spełnienia zbrodni, data zamordowania prezydenta Carnota.

Dnia 29 sierpnia z. r. Bresci stanął przed sądem. Bronili go adwokaci Merlino i Martelli. Przed wydaniem wyroku powiedział Bresci: „Możecie mnie zasądzić, jest to mi obojętne. Czekam na mającą niebawem nastąpić rewolucję!“ Specjalne więzienie wybudowano Bresci'emu na dziedzińcu więzienia w San Stefano, w celi tak małej, że zbrodniarz cierpiał fizyczne i moralne tortury. Nie dalej, jak w początkach tego miesiąca, nadeszły wiadomości, że Bresci dostał obłąkania. Mimo to, zostawiono go i nadal w tej samej celi, w której dzisiaj popełnił samobójstwo. (Przyp. Red.).

Gwałt międzynarodowy.

Rzym: „Tribuna“ donosi, że Włochą Decrocis'a rząd turecki kazał 27 lutego rozstrzelać w Konstantynopolu, jako rzekomego męża zaufania Mahmuda-Paszy, naczelnika Młodoturków. Egzekucję wykonano cichaczem na odległym dziedzińcu więziennym.

„Tribuna“ zapowiada, że Włochy po zbadaniu faktu, zażądają zadosyćuczynienia.

Koncentracja Boerów.

Wrocław: Bratanek jenerała De Weta wygłosił tutaj odczyt o wojnie boerskiej, który zgromadził 4.000 osób. Wśród zebranych panował ogromny entuzjazm.

Londyn: Wszystkie komendy Boerskie, operujące w kolonji kaplandzkiej i na terytorjum rzeczypospolitych Boerskich, zaczynają się koncentrować. Komendę naczelną ma objąć De Wet. Nie wiadomo jednak dotąd, czy De Wet już się znajduje w Kaplandzie, czy jeszcze nie.

Londyn: Z Kapsztadu donoszą, że w kraju Namaqua zaszedł cały szereg potyczek. Boerowie napadli na dwa patrole angielskie i jeden z nich zabrali do niewoli.

Kapstadt: Posiłki Boerów, które wtargnęły do kolonji Przylądkowej, obliczają urzędownie na 800 ludzi. Oddział Scheffersa wciąż jeszcze znajduje się w górach pomiędzy Grafreiketem, Somersetem i Estgartem. Napierają na niego ze wszech stron. Krążą pogłoski, że oddział ten zmalał do 100 ludzi.

Trzy małe oddziały angielskich wojsk kolonjalnych w czasie potyczki wpadły w zasadzkę.

Straty Boerów w ciągu kwietnia wynosiły ogółem: 105 zabitych, 118 rannych, 2.193 zaś wzięto do niewoli lub poddało się dobrowolnie.

Przyszły potomek króla włoskiego.

Rzym: Prefekt pałacu królewskiego, hrabia Gianoti, zawiadomił urzędownie prezesa ministrów, że rozwiązania królowej Heleny należy spodziewać się w ciągu tygodnia następnego.

Rzym: Księżna Milena Czarnogórska z księżną Mirko przybyła tutaj celem osobistego czuwania nad łożem królowej Heleny. Królowa chce karmić sama swe dziecię. Na wszelki przecież wypadek zgodzono mamkę Magdalenę Cinti, wieśniaczkę, liczą 22 lat. Jest ona niezmiernie podobna do królowej. Pochodzi z wsi sabińskiej San Vito.

Rzym: Król zwrócił się do ludności z prośbą, aby z uwagi na żałobę domu królewskiego, nie obchodzono urodzin pierwszego dziecięcia pary królewskiej, hucznemi uroczystościami. Sumy, przeznaczone na ten cel przez komitety lokalne, należy rozdać biednym. Hr. Gianoti poodsyłał z bardzo grzecznymi listami podarunki, które ponadsyłały do pałacu królewskiego municypia, instytucje i osobistości prywatne. Przyjęto wyłącznie kolebkę, ofiarowaną przez miasto Rzym.

Sprawa kreteńska.

Rzym: Ambasadorowie mocarstw opiekujących się Kretą, odbyli tutaj konferencję w sprawie sytuacji, jaką wytworzyły na owej wyspie niedawno przeprowadzone wybory.

Konferencji przewodniczył minister spraw zagranicznych, Potuetti.

Przeciw zakonom.

Paryż: Senat na dzisiejszem posiedzeniu wybrał komisję celem rozpatrzenia prawa o stowarzyszeniach, uchwalonego przez Izbę. Większość komisji sprzyja uchwaleniu nowej ustawy. Referat opracuje komisja w ciągu trzech tygodni. — Obrady publiczne rozpoczną się około 15 czerwca i potrwają zapewne dwa tygodnie. Rząd kładzie nacisk, by ustawa uzyskała ostateczną sankcję jeszcze przed ferjami Izb, t. j. do dnia 15 lipca.

Rzym: Nuncjusz Lorenzelli zawiadomił poufnie Kurję, że prezes ministrów Waldeck-Rousseau przyrzekł mu nie wykonywać nowego prawa o stowarzyszeniach z takim rygorem, jaki jest przewidzianym w ustawie.

MAJĄTEK

...kowa 2½ godziny końmi oddalony, wkrótce będzie kolej, mieszkanie ...ne suche wraz z inwentarzem żywym i martwym i zasiewami, łąki, las, ...owczary do sprzedania za nie...głą dopłatą. Zgłoszenia poste restante ...ów dla „Wacławy." 1409 1 3

DOLNI • • • AGENCI

...sprzedaży niezbędnego ar...domowego, znajdą natychmiast posadę.

...ia dla »J. T. 100« do ...inser. »Głosu Narodu«. 1406 1 3

...adysław Raschke
...WOKAT w ŻYWCU
...uje 1420 1 3

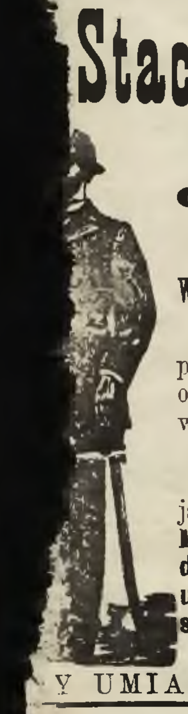
...ncypienta
...letnią praktyką adwokacką.

...ynowana, Samoistna Zarządczyni

...kucharka i wiejska gospodyni ...się na centryfudze, bardzo inte...na i sympatyczna, poszukuje posady do dworu lub na plebanię. ...mość w biurze p. FILIPINY, ul. Floryańska l. 21. 1423 1 3

...kój Frontowy

...ski, umeblowany, na I-em ... jest od 1-go czerwca b. r. ...najęcia przy ulicy Długiej — Bliższa wiadomość tamże. 1401 1 3



Stachowicz

KRAWIEC **cywilny i wojskowy** w Krakowie, Rynek główny L. 30, poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

uniformów

jakoteż: **wszelkie artykuły dla ck. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.** 1374

...Y UMIARKOWANE.

...soba inteligentna

...im wieku, sierota po urzędniku, ...ie miejsca do zarządu domu, al... towarzystwa starszej osoby w mie... na wsi. Zgłoszenia: **J. M.** Gołębia 14, II. ptr. 1377

...Wózek

...ych na nogi, w dobrym ...st **do sprzedania** niedro... ul. **Smoleńsk L. 15,** w Składzie powozów. 1384

Kanarki
HERCYNSKIE

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery" z 1900 r., śpiewające łagodnym tonem, dzwonkowym, ...ym, fletowym i gwizdko...ka po 8, 10, 12 i 15 złr. ...**amce** tegoroczne po 3 złr. za sztukę.

...a prowincję odwrotnie za zali... gwarancją dostawienia **zdrowych** ...przeznaczenia. **6 dni próby** ...niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

...**prawdziw. Herceńskich Kanarków**

...UFA w KRAKOWIE *...orjańska Nr. 43,* ...ie piętro, oficyny.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem", **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 8 3

Gorzelnik

teoretycznie i praktycznie wykształcony, energiczny, obznajomiony z najnowszemi aparatami ciągłemi i budową gorzelni, kawaler z chlubnemi świadectwami i kilkuletnią praktyką, mogący złożyć kaucję, przyjmie posadę zaraz albo później, za miesięcznem wynagrodzeniem albo ten tjemą. Adres: Bernhard Czermak, poste rest. Lisko. 1408 1 3

Apteka pod „złotą głową"
M. PRONIA
w Krakowie Rynek gł. Nr. 13, poleca:

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletowych; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne. 1256 3 0

MAŚĆ NA PIEGI.
Esencyę octową

do robienia octu stołowego; flaszeczka esencyi daje 4 litry znakomitego octu.

Realność

parterowa, murowana, z ¾ morg. pola z ogrodem, tanio **do sprzedania.** Bliższych szczegółów udzieli p. **M. Niemetz** Kraków, Sukiennice 30. 1369

Jest do wynajęcia

na letnie mieszkanie lub na czas dłuższy **WILLA**, składająca się z 6 pokoi obszernych, korytarzy, kuchni i spiżarni pod Nowym Sączem, pół klmtr. od Dunajca a 4 klm. od Nowego Sącza. Bliższa wiadomość w handlu **J. Kosterkiewicza** w Nowym Sączu. 1370 2 3

Sztangret-Lokaj

żonaty, przyjmie zaraz służbę sztangreta lub lokaja. Pojechałby także do miejsc kąpielowych. — Wiadomość **w Biurze w Sułkowicach.** Tamże jest **gospodyni** na plebanję i do dworu tudzież **pisarz** zaraz do pomieszczenia. 1375

Apteka w Leżajsku
poszukuje 1379 2 3
MAGISTRA Farmacji
od 1-go Lipca b. r.

KOWAL żonaty

34 lat, obznajomiony z wszelką konstrukcją maszyn rolniczych, egzaminowany maszynista do lokomobili i młocarni, wykonywa także roboty ślusarskie i mechaniczne, poszukuje posady na orlyna rję do dworu, od 1 lipca. Adres: „A. Rychlik, ul. Ogrodowa Nr. 97, Dębniki, Kraków. 1381 2 2

Młodego Pomocnika

handlowego, obeznajomionego specjalnie z czynnościami buchtowemi, — poszukuje handel delikatesów 1382

J. Zadurowicza i Spółki — Lwów.

Rządca rutynowany

obeznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje posady od 1 Lipca. Łaskawe zgłoszenia pod l. **H. K.** post. rest. Chorzelów via Dębica 1391

Poszukuję Dzierżawy

obszaru 500 mórg lub więcej, w dobrej ziemi, dobrymi budynkami oraz nadmianem, że porządnem jest około **50 m. Łąk.** — Zgłoszenia poll **J. P.** Skołyszyn. 1388 2 3

Ciągnienie nieodwołalnie 25 Czerwca 1901.	Główna wygrana wartości 30.000 koron

Losy „Concordia" po 1 koronie. do nabycia w kantorach 1383 Narodu" ul. Szewska L. 13.

Parcelacja.

W okolicy Bochni, 2½ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 6 0

Zgłoszenia upraszają się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara**, Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.

MARKA OCHRONNA. Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.



Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.**, usposabia konia **doniezwykłej dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 35 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Dom 1-dno piętrowy

w Dębnikach, o 3 oknach frontu, z ogrodem, bardzo dodrze zbudowany, **w prześlicznem położeniu, z widokiem na Zamek Królewski (Wawel) ma do sprzedania I. Plesnar** Kraków, Szewska 13, „Głos Narodu". 1404

Uboga Staruszka
wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.
Wszelkie datki przyjmuje **Administracja „Głosu Narodu".** 2993

Ajencja BANKU Czeskiego „SLAVIA"

ubezpiecza na życie posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach Wyrabia

POŻYCZKI
dla Urzędników

państwowych, krajow., kolej. i **Oficerów.**

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacja w ratach miesięcznych.

Informacje ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal., listownie, pod adresem: **„SLAVIA" Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26.** 1402 1 4

AJENTÓW za prowizją poszukuje się.

Do wydzierżawienia każdego czasu

FOLWARK

WOLA BOBROWSKA, leżący między Dębicą a Przecławiem, posiadający 275 morgów roli. w ¾ pszenicznej, w ¼ jęczmiennej i żytniej, dobrze zagospodarowany i z dużym zasiewem.

Zgłoszenia nadsyłać do Administracji 1416 dóbr PRZECŁAW. 1 3

W tejże administracji można nabyć **bardzo ładne**

3 Buchajki
roczne, rasy simentalskiej.

Antoni Sadowski
Krawiec męski
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 8, I-sze piętro

poleca Szanownej P. T. Publiczności **Skład swój** zaopatrzony na każdą porę roku

w wielki wybór materjałów

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Utrzymuje zawsze znaczny Zapas gotowych ubrań

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. 1403

Piękna Wieś

w okolicy kopalń i fabryk, powiat chrzanowski, w obszarze morgów 785, w tem roli dobrej przepuszczalnej 300 m., łąk dwukośnych ładnych 85, reszta las szpilkowy w różnym wieku, w lesie jest 7 dnych 30 m. łąk, budynki wszystkie prawie nowe, **do sprzedania** za cenę 88.000 złr. z długiem bankowym 31 tysięcy złr. 10 do 15.000 może pozostać przy hipotece na tani procent.

Majątek ten podatnym jest do rozparcelowania.

Do traktowania upoważniony pan **J. Plesnar,** Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, przy ul. Szewskiej L. 13, parter.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu." 160 7 0

II. Emisya Akcyj Krakowskiej Spółki Tramwajowej.

PROSPEKT.

Krakowska Spółka Tramwajowa ukonstytuowała się dnia 19 marca 1900 r. na mocy ministeryalnego zatwierdzenia i ma swoją siedzibę w Krakowie. Na zasadzie kontraktu z dnia 9 czerwca 1900 r. nabyła pomieniona Spółka na własność kolej konną w Krakowie, dotychczas do Towarzystwa akcyjnego »Tramvay Autrichiens Cracovie et extensions seciété anonyme« należącą, prowadzącą od Mostu Podgórskiego przez Rynek do Dworca kolejowego i z Rynku do Parku krakowskiego, za cenę Kor. 800.000, wypłaconą 2000 sztuk akcyj po Kor. 400.

Spółka została wpisaną do rejestru handlowego w dniu 13 kwietnia 1900 r., skutkiem czego pierwszy rok administracyjny obejmuje okres czasu od 13 kwietnia do 31 grudnia 1900 r.

Celem Spółki jest:

a) prowadzenie ruchu zapomocą siły elektrycznej na dotychczasowych liniach kolei konnych w Krakowie, od Mostu Podgórskiego przez Rynek do Dworca kolejowego i z Rynku do Parku krakowskiego, jak niemniej na dalszych liniach niższorzędnych *(Kleinbahnen)*, na które wedle obwieszczenia z dnia 23 maja 1900 r. Nr. 92 D. p. p. c. k. Ministerstwo kolei nadało Spółce koncesyę;

b) nabywanie, budowa i prowadzenie ruchu, wydzierżawianie i oddzierżawianie normalno- lub wąskotorowych kolei żelaznych *(Kleinbahnen und Strassenbahnen)* w Krakowie i okolicy, jeżeli Spółka uzyska w tym celu potrzebną koncesję państwową.

Do osiągnięcia tych celów dążyć należy przy przestrzeganiu przepisów umowy z dnia 7 maja 1900 r.. zawartej między Spółką a gminą miasta Krakowa.

Bilans i Rachunek Zysków i Strat za rok administracyjny ubiegły z dniem 31 grudnia 1900 roku przedstawią się następująco:

Winien. Rk. Bilansu z dniem 31 grudnia 1900. **Ma.**

	Kor.	hal.		Kor.	hal.
Tor i koncesya	706.900	—	Kapitał akcyjny	800.000	—
Nieruchomości	73.000	—	Kredytorowie	69.678	56
Konie	10.102	—	Kaucye służbowe	4.306	—
Wagony	6.900	—	Zysk	50.484	14
Ruchomości	2.100	13			
Materyały stajenne i uprzęż	1.053	10			
Warsztaty i urządzenie	3.075	18			
Narzędzia	618	30			
Kasa	271	26			
Materyały i zapasy	8.984	32			
Debitorowie	59.996	12			
Kaucye	50.743	50			
Uniformy	300	—			
Materyały drzewne	424	79			
	924.468	70		924.468	70

Straty. Rk. Zysków i Strat z dniem 31 grudnia 1900. **Zyski.**

	Kor.	hal.		Kor.	hal.
Zysk	50.484	14	Rachunek ruchu	46.847	52
			Różne przychody	3.636	62
	50.484	14		50.484	14

Rada Zawiadowcza zamierza zaproponować Ogólnemu Zebraniu następujący podział zysku w kwocie: j. w. . . K. 50.484·14

Odpisy	» 4.100·—
	K. 46.384·14
5% do funduszu rezerwowego	» 2.319.20
	K. 44.064·94
4% dywidendy od 13 kwietnia do 31 grudnia 1900 r.	» 22.844 44
	K. 21.220·50
10% tantyemy dla Rady Zawiadowczej	» 2.122·05
	K. 19.098·45
1% superdywidendy	» 5.711·11
przeniesienie zysku na rok 1901	K. 13.387·34

W myśl uchwały Ogólnego Zebrania z dnia 19 marca 1900 r., na którem Spółka się ukonstytuowała, podwyższony został pierwotny kapitał akcyjny Kor. 800.000·— przez wydanie 5.000 sztuk akcyj. II emisyi á Kor. 400·— na Kor. 2.800.000·—. Akcye te II emisyi uprawniają do poboru dywidendy począwszy od II półrocza 1901 roku. Powyższy kapitał akcyjny może być podwyższony w miarę potrzeby na podstawie uchwały Ogólnego Zebrania i za zezwoleniem rządowem, przez wydanie dalszych akcyj, opiewających na okaziciela.

Celem zaprowadzenia ruchu zapomocą siły elektrycznej, zawarła Spółka umowę z Towarzystwem »Austryackie Zakłady Schuckerta« *(Österreichische Schuckert-Werke)*, jako z generalnym przedsiębiorcą, mocą której Spółka oddała pomienionemu Towarzystwu wykonanie całej budowy, według **kosztorysów przez c. k. Ministerstwo kolei zatwierdzonych, względnie dla dalszych linij zatwierdzić się mających, płacąc Towarzystwu należytość akcyami Spółki.** Na obydwóch pierwszych liniach, od Mostu Podgórskiego do Dworca kolejowego i z Rynku do Parku krakowskiego, zaprowadzony został z dniem 16 marca 1901 r. ruch zapomocą siły elektrycznej. W myśl umowy z dnia 7 maja 1900 r. zawartej z gminą m. Krakowa, obowiązaną jest Spółka wykonać aż do zimy 1902 roku budowę następujących linij:

a) ze Zadomia przez ulicę Dietlowską, Starowiślną i Sienną do Rynku głównego;

b) od przystanku Kolei obwodowej ulicą Zwierzyniecką i Wiślną do Rynku i z Rynku przez ulicę Sławkowską i Długą do rogatki wrocławskiej; i

c) z Rynku głównego do Parku Dr. Jordana.

...stwo dnia 23 marca ... 1900 r.

stemplowej od kuponów.

Koncesyę udzielono na lat 45, t. j. do maja 1945 r. Po upływie koncesyi przechodzą wszystkie linie wraz z przynależytościami ruchomemi i nieruchomemi bezpłatnie na własność gminy m. Krakowa, i dlatego kapitał akcyjny Spółki musi być w ciągu czasu trwania koncesyi, wedle planu amortyzacyjnego, przez c. k. Ministerstwo kolei zatwierdzić się mającego, spłacony, przyczem w miejsce wylosowanych akcyj, wydane będą akcye użytkowania (*Genusscheine*). Po upływie 25 lat trwania koncesyi, przysługuje gminie m. Krakowa prawo nabycia urządzeń Krakowskiej Spółki Tramwajowej drogą kupna. Za podstawę obliczenia ceny kupna służyć będzie czysty zysk ostatnich siedmiu lat. Z zysku tego potrąci się czysty zysk w roku administracyjnym najpomyślniejszym i najniepomyślniejszym osiągnięty, a z pozostałej sumy zysków z lat pięciu wypośrodkuje się przeciętny roczny czysty dochód. Tak wypośrodkowany roczny czysty zysk obowiązaną będzie gmina m. Krakowa płacić Spółce gotówką w półrocznych ratach, lub też zapłacić jednorazowo kapitał taki, od któregoby procent roczny, licząc po 4 od sta odpowiadał owemu wypośrodkowanemu czystemu dochodowi rocznemu.

Z rozpoczęciem ruchu siłą elektryczną, zaprowadzoną została, za zgodą Gminy, taryfa jednolita, znacznie upraszczająca wydawanie biletów i obniżająca zarazem cenę jazdy. Frekwencya na kolei elektrycznej jest bez porównania większą, niż na kolei konnej. W czasie od 16 marca do 15 kwietnia r. b. wpływ wynosił Koron 27.477·11 czyli przeciętnie po K. 886 dziennie, co odpowiadałoby już rocznemu wpływowi K. 323.390. W tym samym czasie roku zeszłego wpłynęło przy ruchu konnym razem K. 17.096 czyli K. 552 dziennie. Jest atoli nadzieja dalszego podwyższenia się przeciętnego dziennego dochodu, gdyż wpływy w miesiącach letnich są wogóle wyższe. nadto w tym celu powiększono park wagonów pomocniczych, ułatwiających zwiększony ruch w dniach świątecznych i targowych.

Budowa stacyi centralnej została tak wykonaną, iż w razie ewentualnej ugody z Gminą miasta, możebnem będzie dostarczanie elektrycznego światła i siły. Ponieważ zaś koszta stacyi centralnej rozkładają się na całą sieć kolei, przeto oczekiwać należy, że po wykończeniu budowy dalszych linij, ogólny zysk przedsiębiorstwa się powiększy.

Od odpowiedzialności wskutek ewentualnych nieszczęśliwych wypadków, jest Spółka dostatecznie zaasekurowaną.

Po wykonaniu budowy wszystkich nowych linij, zamierzonem jest notowanie akcyj Spółki na giełdzie wiedeńskiej.

Kraków, dnia 18 maja 1901 roku.

Rada Zawiadowcza Krakowskiej Spółki Tramwajowej:

ANTONI OBORSKI m. p. **KOEHN** m. p.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI.

Jak świadczy powyższy prospekt, Zakłady elektryczne, które wykonały budowę stacyi centralnej Tramwaju elektrycznego w Krakowie, oraz linij do użytku publicznego już oddanych, otrzymały zapłatę swej kosztorysem objętej należytości — w Akcyach II. emisyi Krakowskiej Spółki Tramwajowej.

Imieniem pomienionych Zakładów elektrycznych otwiera podpisany dom bankowy

SUBSKRYPCYĘ

na część tychże akcyj, t. j. na:

nom. Koron 1,000.000·—, czyli sztuk 2.500 Akcyj II. em. Krakowskiej Spółki Tramwajowej

pod następującymi warunkami: I. Subskrypcya odbędzie się

w dniach 28 i 29 maja 1901 roku

w podpisanym Domu bankowym w godzinach biurowych (9—1, 3—8), przyczem zastrzega się prawo ewentualnego wcześniejszego zamknięcia subskrypcyi. Formularze zgłoszeń do subskrypcyi otrzymać można bezpłatnie w podpisanym Domu bankowym.

II. Cena subskrypcyjna wynosi: **105 % czyli Koron 420·—**

za każdą sztukę Akcyj nominalnej wartości Koron 400. — **Kupon bieżący liczony nie będzie**, ponieważ, w myśl prospektu, Akcye II. em. uprawniają do poboru dywidendy począwszy od II. półrocza 1901 roku.

III. Przy subskrybowaniu należy złożyć tytułem **kaucyi** kwotę **Koron 50·—** od każdej akcyj, w gotówce albo w papierach wartościowych, na giełdzie notowanych, a przez podpisany Dom bankowy za odpowiednie uznanych.

IV. Przydzielenie akcyj nastąpi w jak najkrótszym czasie, za pisemnem zawiadomieniem subskrybujących. Podpisany Dom bankowy zastrzega sobie prawo repartycyi według własnego uznania.

V. **Odbiór przydzielonych akcyj nastąpić ma w dniu 1 lipca r. b.** za zapłatą ceny kupna. Kaucye, o ile takowe zostaną złożone w gotówce, będą z ceny kupna potrącone, zaś kaucye złożone w papierach wartościowych, będą zwrócone po zapłacie akcyj.

VI. Od równowartości akcyj zapłaconych między 2 a 31 lipca r. b. liczony będzie procent po 5% *pro rata temporis*. Po dniu 31 lipca r. b. subskrybujący nie będzie miał już więcej prawa żądać dostarczenia przydzielonych mu akcyj, złożona zaś kaucya przepada.

Kraków, dnia 18 maja 1901 roku.

August Raczyński Dom bankowy.

Dla ułatwienia manipulacyi pożądanem jest wcześniejsze zgłaszanie subskrypcyi.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.